

**„Będziecie w nienawiści u wszystkich
z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa
do końca, ten będzie zbawiony.”**

(Mt 10,22)

Wszystkim, którzy cierpią prześladowanie
z powodu Chrystusowego Imienia.



FIDEI DEFENSOR

CHRYSTIANOFOBIA **poza granicami tolerancji**

REDAKCJA:

Stowarzyszenie Fidei Defensor

ROZMOWY PRZEPROWADZIŁ:

Bartłomiej Ilcewicz

OKŁADKA:

Dominika Łoboda

SKŁAD I ŁAMANIE:

Paulina Michałowska

KOREKTA:

Anna B. Czerniawska

WYDAWCA:

WT Print

DRUK:

WT Print

Gen. Maczka 42/1

71-050 Szczecin

©Copyright by Stowarzyszenie Fidei Defensor, Szczecin 2022

ISBN 978-83-962587-6-2



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem
jest Minister Sprawiedliwości.

SPIS TREŚCI:

Wstęp	7
Paweł Lisicki „Antychrześcijańskie kampanie”	9
ks. dr Tomasz Huzarek „Cel: wyrugować religię”	19
Łukasz Wilczyński „Chrześcijanie giną w kościołach”	27
ks. prof. Paweł Bortkiewicz SChr „Nawet ZOMO nie przerywało Mszy Świętych”	37
Krystian Kratiuk „Co dwunasty ksiądz na świecie jest z Polski”	47

Wstęp

Chrystianofobia to już nie jest pojęcie, które pojawia się li tylko w akademickich rozprawach bądź jest przedmiotem zawężonych, naukowych konferencji. Chrystianofobia staje się faktem codziennym dla chrześcijan. Oczywiście należy odróżnić prześladowania chrześcijan, z którymi mamy do czynienia np. w Indiach, na Bliskim Wschodzie czy pewnych krajach afrykańskich, gdzie za przyznanie się do wiary w Jezusa Chrystusa można i traci się życie - od chrystianofobii, z którą mamy do czynienia w zachodnim świecie, często świecie demokratycznych państw.

Ataki na kościoły, na miejsca kultu - niszczenie krzyży, figur, kaplic i kapliczek - stają się coraz częstsze. Nie to jest jednak najbardziej przerażające. Przerażająca jest nienawiść wobec chrześcijan, katolików, ludzi wierzących, którzy nękanani są już w świątyniach, nękanani są poprzez media, nękanani są młodzi chrześcijanie w szkołach i na uczelniach, często spotykając się z szyderstwem, atakiem słownym, ale także coraz częściej z atakiem fizycznym. Chrystianofobia dotyka także osoby, w dużej mierze wierzące, będące np. wolontariuszami pro-life, angażujące się w obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Podnosi się także kwestię, czy przepisy antycovidowe nie miały charakteru chrystianofobicznego, bo czyż została zachowana proporcjonalność, gdy zamykano kościoły, a otwarte były miejsca użyteczności publicznej, jak np. kasyna lub sklepy?

Statystyki są nieubłagane – aktów chrystianofobicznych jest coraz więcej, także tych zgłaszanych do takich miejsc, jak Ośrodek Monitorowania Chrystianofobii Fidei Defensor czy Laboratorium Wolności Religijnej. Sprawy kierowane są do prokuratur w całej Polsce, lecz karę za np. pobicie księdza lub zniszczenie kościoła otrzymuje znikoma liczba osób.

Niniejsza książka to zbiór kilku rozmów z dziennikarzami, kapłanami, osobami zajmującymi się na co dzień tematem prześladowań chrześcijan, w których temat szeroko pojętej chrystianofobii jest tematem wiodącym, nierzadko przyczynkiem do większej dyskusji, rozwijanej później m.in. w przestrzeni internetowej. Warto przyjrzeć

się obserwacjom i wnioskom, formułowanym przez osoby, z którymi udało nam się porozmawiać, także po to, by uzmysłwić sobie, jakie zagrożenia niesie za sobą chrystianofobia.

Bartłomiej Ilcewicz,

Szczecin, grudzień 2022 r.

„ANTYCHRZEŚCIJAŃSKIE KAMPANIE”

Paweł Lisicki

Paweł Lisicki, redaktor naczelny tygodnika „Do Rzeczy”, dziennikarz, publicysta, eseista.

Bartłomiej Ilcewicz: Chrystianofobia. Widząc to, co się dzieje w ostatnich latach w Polsce, ale także na świecie – możemy zauważyć, że mamy do czynienia z tendencją wzrastającą. Docierają do nas informacje z różnych krajów, różnych kontynentów, Afryki, Azji. Widzimy sytuacje, kiedy atakowane są kościoły czy chrześcijanie - co dla nas, może to zabrzmieć bardzo dziwnie, ale w pewnym momencie stało się normalne, że gdzieś z tych krajów dochodzą wieści o atakach na chrześcijan. Teraz w Polsce, w ostatnich latach mamy do czynienia z atakami na kapłanów, na kościoły różnego rodzaju, z dokonywaniem zniszczeń, przerywaniem mszy świętych, niszczeniem kapliczek, wycinaniem krzyży. Czy my już powoli zbliżamy się do tego momentu, do takich sytuacji, wydarzeń, jakie widzimy w tych krajach, w Azji Mniejszej czy w Afryce, np. w Nigerii?

Paweł Lisicki: Przede wszystkim myślę, że mówiąc o chrystianofobii musimy pokazać jej różne oblicza, bo one przejawiają się w podobny sposób, w postaci ataków na kościoły, na księży, ale przyczyny mogą być różne i trzeba te różnice pokazać. Jeśli chodzi o świat, to pewnie najczęstszym powodem napaści na kościoły katolickie, na księży czy na wspólnoty chrześcijańskie jest wojujący islam. Widzimy to w Nigerii, można to zobaczyć w Pakistanie i w wielu państwach, gdzie muzułmanie stanowią zdecydowaną większość i gdzie próbuje się chrześcijan, Kościół katolicki i jego działania ograniczyć albo wręcz zniszczyć. Te same praktyki przeniesione ze świata islamskiego, czyli - jakby powiedzieć - spoza świata zachodniego, pojawiają się w coraz większym stopniu również w tych państwach zachodnich, gdzie są duże wspólnoty muzułmańskie. Dokładnie to możemy zobaczyć we Francji, w Hiszpanii czy w Niemczech. Czyli ta pierwsza, najbardziej powszechna i najbardziej widoczna forma chrystianofobii, ataków na kościoły chrześcijańskie i na kult chrześcijański jest efektem różnicy religijnej, a u źródła tkwi wrogość i nienawiść do chrześcijaństwa generowana przez islam, szczególnie przez jego radykalną część. To jest ta pierwsza forma, najbardziej powszechna i mordercza. Jeśli mówimy o zabitych chrześcijanach w Nigerii to jest właśnie ten element rozlewu krwi, przemocy, zabójstwa. We Francji takich przypadków niszczenia kościołów, kaplic, ataków na miejsca kultu w ostatnich kilku latach było coraz więcej, co jest pochodną liczby i wpływu mniejszości muzułmańskich w państwach Europy Zachodniej.

Drugą, nową formą jest chrystianofobia jako element czegoś, co możemy nazwać wojną kulturową z chrześcijaństwem, a w szczególności wojną rewolucjonistów z chrześcijaństwem jako pewnego rodzaju sercem kultury zachodniej. W tym przypadku obrona przez Kościół m.in. naturalnego prawa do życia, sprzeciw wobec aborcji, wobec eutanazji, zmian w definiowaniu małżeństwa, wobec redefiniowaniu rodziny - jest właśnie przyczyną narastającej wrogości ze strony już nie muzułmanów, tylko po prostu Europejczyków czy Amerykanów, którzy w Kościele widzą główne zaplecze i główny punkt oporu w stosunku do tej nowej rewolucyjnej świadomości, w stosunku do zmiany prawa. Widzą kogoś, kto jest strażnikiem tradycji, wartości i żeby te wartości przewartościować - mówiąc językiem Nietzschego - i doprowadzić do totalnego przewrotu, trzeba pozbyć się albo przynajmniej bardzo osłabić istnienie strażnika. To dokładnie widzieliśmy w Polsce w roku 2020. Wielka fala ataków na kościoły i na liturgię miała miejsce przecież tuż po tym, jak Trybunał Konstytucyjny orzekł zniesienie jednej z przesłanek, przesłankę eugeniczną dopuszczalności aborcji. Gdzie Strajk Kobiet albo różni inni radykałowie uznali, że chociaż Kościół bezpośrednio przecież nie obsadził Trybunału Konstytucyjnego, ani nie decyduje o jego obsadzie, ani nie Kościół wprowadził tę zmianę - dał on podstawę ideową, źródło tej zmiany, która się dokonała. Dokładnie z takim samym zachowaniem, właściwie jeden do jednego, mamy do czynienia od kilku miesięcy w Stanach Zjednoczonych, gdzie z kolei Sąd Najwyższy orzekł, że nie istnieje coś takiego, jak konstytucyjne prawo do aborcji, w oparciu o konstytucję amerykańską i furia przeciwników tego orzeczenia skierowana została przede wszystkim przeciw kościołom chrześcijańskim. Malowanie ścian sprayem, ataki na kaplice, przypadki profanacji tabernakulum, deptanie hostii. Wszystko to ma miejsce i dzieje się na naszych oczach. Sama decyzja przecież zapadła raptem miesiąc temu, ale zanim ona zapadła - przeciek, że tak będzie wyglądało orzeczenie Sądu Najwyższego przedostał się do mediów na miesiąc, czy półtora miesiąca przed samym orzeczeniem. Spowodowało to wielką falę przemocy wobec chrześcijan ze szczególnym uwzględnieniem katolików, gdzie nawet były przypadki podpaleń kościołów i podnoszenia bardzo brutalnych haseł. Jest to druga forma chrystianofobii nie mająca nic wspólnego z różnicami religijnymi, tylko mająca charakter ideologiczny i będąca przejawem wrogości do chrześcijaństwa, jako do strażnika tradycji zachodniej, prawa naturalnego i pewnych podstawowych zasad.

Bartłomiej Ilcewicz: Czy w takim razie może dojść do sojuszy tych dwóch form chrystianofobii? One się wykluczają, czy mogą zazębiać?

Ktoś powie, że muzułmanie zamieszkują odległe tereny, to się dzieje w Afryce, w Azji, ale Pan właśnie powiedział, że to się dzieje też w Francji. Muzułmanów w Europie jest coraz więcej, radykalizują się, być może nie wszystkie informacje do nas docierają. Po atakach terrorystycznych pewne rzeczy zostały, być może, wytlumione, ale chryścianofobia dalej istnieje. Czy do jakichś sojuszy może w ogóle dojść?

Paweł Lisicki: Teoretycznie można by powiedzieć, że taki sojusz jest niemożliwy, ponieważ muzułmanie są radykalnymi przeciwnikami tej kultury, czy rewolucji seksualnej, nowej obyczajowości i gotowi są bronić się przed nią nawet przy użyciu przemocy. Muzułmańska kultura jest bardzo tradycyjna i nieporównywalnie bardziej antyliberalna i wroga Zachodowi niż nawet jakieś pozostałości kultury, którą możemy znaleźć we wspólnotach katolickich. Teoretycznie więc jest niemożliwe, ale praktycznie bardzo często widzieliśmy w historii, że różne skrajne podejścia się przyciągały i mimo różnic ideologicznych w praktyce działano razem. Wydaje mi się, że mamy z czymś takim do czynienia. Przejawia się to w tym sensie, iż liberałowie w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych patrzą ze znacznie większą tolerancją na ataki na chrześcijańskie wspólnoty dokonywane przez muzułmanów, ponieważ uważają, że w pewien sposób muzułmanie, czy te radykalizmy islamskie, bo to przecież nie chodzi o wszystkich muzułmanów, są swego rodzaju wehikułem lub forpocztą, przy pomocy której można rozbić pozostałości starej, chrześcijańskiej, katolickiej kultury. No i na odwrót - można byłoby powiedzieć, że muzułmanie nie zwalczają, czy nie kierują całej swojej siły na walkę z radykałami rewolucyjnymi, ponieważ ich głównym celem są tradycyjne wspólnoty katolickie czy chrześcijańskie. Myślę, że muzułmanie wychodzą z prostego założenia, że jak już rewolucjoniści pozbędą się katolików i chrześcijan - sami się wykończą, bo w pewien sposób jest to naturalne.

Jeżeli jest celem, jak można sądzić, zbudowanie czegoś, co można by nazwać państwem panseksualnym, w którym nie istnieją żadne normy, żadne reguły, gdzie praktycznie jedynym punktem odniesienia mają być prywatne doznania i przyjemność, gdzie kwestia np. dzieci, przekazywania życia jest czymś, co stoi na drodze do zaspokojenia siebie, to łatwo zauważyć, że tak funkcjonujące społeczeństwo prędzej czy później musi z powierzchni ziemi zniknąć. Wystarczy zachować spójność własnej wspólnoty - jeśli chodzi o muzułmanów - żeby liczyć na to, że za kilkanaście, kilkadziesiąt lat ze względu na demografię te

państwa zachodnie znajdują się w ich rękach. Zresztą obserwujemy to, wystarczy patrzeć na tendencje demograficzne w różnych państwach europejskich. Z jednej strony mamy do czynienia ze wzrostem naturalnym wynikającym z tego, że u muzułmanów rodzi się znacznie więcej dzieci, a z drugiej strony – z wpływem imigracji. Sojusz ten, moim zdaniem, jest sojuszem praktycznym i ideologicznie wydaje się być niemożliwy, ale faktycznie występuje razem i to możemy obserwować w wielu miejscach.

Bartłomiej Ilcewicz: Czy w Polsce można przełamać taką chrystianofobię, która teraz jest, można powiedzieć, pełzająca, bardziej lub mniej podnosząca głowę? Walczyć z nią należy poprzez wewnętrzną odnowę Kościoła na zasadzie powrotu do źródeł, do Ewangelii, po prostu do modlitwy, do wspólnoty Kościoła, która często w różny sposób także się rozpada, bo też i same statystyki czy informacje, dotyczące chociażby laicyzacji społeczeństwa, młodzieży w Polsce doprowadzają do takich sytuacji w Kościele jakie widzimy, czyli np. puste ławki w niektórych kościołach? Czy na przykład z chrystianofobią należałoby walczyć zmieniając prawo, jeszcze bardziej odstrasżając tych, którzy chcieliby przeprowadzać ataki? Tak jak teraz jest akcja, inicjatywa ustawodawcza „W obronie chrześcijan”, zbierane są podpisy po to, żeby zmienić prawo, uprościć, ale także w pewnych miejscach zaostrzyć i wtedy może niektórzy będą mieli się na bacności zanim zetną krzyż czy zaatakują kapłana.

Paweł Lisicki: Te dwie rzeczy się nie wykluczają, wręcz przeciwnie. Można powiedzieć, że one się uzupełniają, to znaczy dążenie do oczyszczenia Kościoła z błędów, ze skandali jest rzeczą oczywistą, naturalną, natomiast nie należy - moim zdaniem - w żadnym wypadku stawiać takiego iunctim między faktem, że w Kościele może dochodzić do różnych skandali... Na przykład ostatnio w diecezji białostockiej jakiś ksiądz, który minął się kompletnie z powołaniem swoją główną aktywność kierował ku nowo poznanym paniom. Takie rzeczy są zawsze skandaliczne i trzeba z nimi walczyć w bardzo zdecydowany sposób, ale są one też jakby częścią ludzkiej natury.

Tak długo, jak Kościół istniał, zawsze się - niestety - zdarzało i zdarza, że niektórzy ludzie wykorzystują swoją funkcję do tego, żeby zachowywać się w sposób niegodny, niewłaściwy, podły, niegodziwy i trzeba z nich oczyszczać. Że trzeba z tym walczyć to jest rzecz, moim zdaniem, całkowicie bezdyskusyjna. Często brakuje, czy brakowało

surowości, natomiast to jest inna kategoria, bo z faktu, że w Kościele zdarzają się również przypadki nadużycia władzy albo zli księży nie wynika w żadnym wypadku, że może istnieć jakakolwiek tolerancja dla bezczeszczenia, profanacji i ataków na religię jako taką. Jest to, krótko mówiąc, niezależne od tego, jak ten Kościół byłby wewnętrznie czysty duchowo, odnowiony czy też byłby w większym stopniu w wewnętrznej słabości; nie może to oznaczać jakiejkolwiek tolerancji dla ataków na symbole chrześcijańskie, na symbole religijne. Powiem dlaczego, ponieważ Kościół, katolicyzm jest czymś, co można by nazwać takim kościołem również polskiego państwa, polskiej tradycji, polskiej kultury, polskiej cywilizacji i trzeba przeciwstawiać się wszelkimi możliwymi sposobami tym ludziom, którzy próbują niszczyć i atakować te symbole, zewnętrzne znaki obecności Kościoła, chrześcijaństwa w Polsce. Dążenie do oczyszczenia z ludzi, którzy w Kościele znaleźli się z przypadku albo wykorzystują go instrumentalnie do swoich podłych, niegodziwych celów... Takie rzeczy, niestety, zawsze miały miejsce i trzeba z nimi surowo walczyć. Jednak to w żadnym wypadku nie usprawiedliwia tolerancji dla ataków na naukę Kościoła, na obecność Kościoła, na symbole katolickie, chrześcijańskie.

Tak więc te dwie rzeczy się nie wykluczają, a uzupełniają.

Bartłomiej Ilcewicz: Tym bardziej, że często właśnie uderzenie jest w parafiach - w wierzących, w ludzi, którzy przyszli na msze i muszą przeżywać, bo dla wielu osób to wielki stres i wielkie emocje, że ktoś wtargnął do kościoła i krzyczy. Przez wiele lat chodzili do kościoła i takie sytuacje się nie zdarzały, na przykład za czasów komunistycznych, a teraz się zdarzają, więc czy ci atakujący zdają sobie sprawę, że uderzają w zwykłych ludzi, którzy chodzą do kościoła, tych wierzących, na co dzień praktykujących?

Paweł Lisicki: Prawda, jest dokładnie tak, jak mówię, że żadne iunctim tutaj nie występuje. Jedną rzeczą jest naturalne dążenie do oczyszczenia własnej wspólnoty z błędów i ze skandali, a drugą rzeczą - konieczność obrony obecności i prawa do wyznawania swojej religii w Polsce przez zwykłych wiernych, szacunku dla religii jako takiej i dla katolickiej tradycji jako takiej. Jest jeszcze jeden ważny element. Ja uważam, że zmiany prawne są potrzebne, one na pewno dają łatwiejszą formę obrony przed brutalnym atakiem. Natomiast to nie zmienia faktu, że gdzieś wylega się ta, moim zdaniem, wrogość, nienawiść do chrześcijaństwa, jaką często obserwuję. Jak Kościół, jak księży są przedstawia-

ni w dużych mediach, czyli szczególnie na dużych portalach? Mam wrażenie, że jak obserwuję dwa portale „Gazety Wyborczej”, wyborcza.pl i Gazeta.pl, stopień nasycenia nienawiścią do chrześcijaństwa, do wszystkiego, co jest z chrześcijaństwem związane, jest po prostu wręcz niesamowity i nie tylko tam. Czasem potrafię znaleźć aż 3 czy 4 teksty, tytuł po tytule, gdzie na Kościół patrzy się wyłącznie negatywnie lub Kościół występuje w formie jakiejś wrogiej, złej siły.

Bartłomiej Ilcewicz: W historii mieliśmy już takie sytuacje szczucia, prawda?

Paweł Lisicki: Takie szczucie wytwarza potem podświadomie przekonanie, że gdy idzie ksiądz to idzie pedofil, jakiś zboczeniec, skorumpowany chciwiec. Długie sączenie jadu sprawia, że ludzie, którzy nawet często tego nie zauważają dostrzegają, jak nagle w podświadomości zmieniają się kompletnie percepcja i sposób postrzegania. I tak jak wcześniej Kościół czy przedstawiciel Kościoła cieszyli się szacunkiem, ksiądz reprezentował pewien autorytet, tak teraz coraz częściej - wskutek właśnie tej długotrwałej kampanii medialnej - do przedstawicieli Kościoła zaczyna się podchodzić z lekceważeniem, pogardą, nienawiścią niezależnie od tego, czy ma się do czynienia z kimś, kto faktycznie zawinił, zrobił coś złego, czy z kimś, kto jest człowiekiem jak najbardziej uczciwym, wiernym, oddanym, pobożnym, których statystycznie jest ogromna większość. Wyłapuje się czarne owce, jeśli tak można powiedzieć i na tym buduje się przekaz, tworząc stereotyp. Jest to metoda znana z przeszłości, kiedy próbuje się wytworzyć takie przekonanie, ale tym, co mnie uderza jest konsekwencja, stanowczość i ciągłość takiego przekazu. Przy czym coraz częściej uderza się nawet w podstawowe, fundamentalne zasady istnienia Kościoła. Stały bohater, czyli celibat, który rzekomo jest najgorszą możliwą rzeczą, posłuszeństwo, które jest zawsze czymś strasznym, koszmarnym, w ogóle samo istnienie stanu kapłańskiego jest czymś, co trzeba zwalczać i tak dalej. Mamy powiązanie różnych elementów, ale u źródeł tkwi właśnie nienawiść do Kościoła, jako do strażnika objawienia danego z góry, a z drugiej strony strażnika prawa naturalnego, które jest czymś obiektywnym, które powinno być przestrzegane i bronione.

Bartłomiej Ilcewicz: Dochodzi do tego, że stosuje się zupełnie inną narrację, gdy się przedstawia np. procesje Bożego Ciała: jako utrudnienia. Często nawet w lokalnej prasie - nie, że jest takie święto dla chrześcijan, ale „będą utrudnienia”, „trzeba uważać”, Polska będzie za-

raz sparaliżowana. Tego typu przekazy mamy. Jaka jest Pana diagnoza, w którą stronę może chryścianofobia w Polsce pójść, czy to jest tylko i wyłącznie uzależnione od tego, że nasze społeczeństwo się zmienia? Czy dopuszczamy do tego, żeby działały różnego rodzaju organizacje lub media nieponoszące żadnych konsekwencji, a korzystające np. ze środków, żeby taką kampanię antychrześcijańską prowadzić?

Paweł Lisicki: Bardzo trudne pytanie, bo nie da się jednym słowem stwierdzić, w jaki sposób sobie z tym poradzić. Jak sam powiedziałem, zmiana przepisów prawnych pozwoli bronić się skuteczniej, jeśli chodzi o akty profanacyjne. Weźmy obecnie istniejące przepisy i słynną historię sprzed kilku tygodni. Chodzi o wyrok sądu w Poznaniu, który orzekł, że sytuacja, kiedy doszło do symbolicznego morderstwa na arcybiskupie Jędraszewskim - osobnik przedstawiony jako Drag Queen poderżnął gardło manekinowi, który symbolizował biskupa Jędraszewskiego - to efekt twórczości artystycznej. Przecież prawo, które już teraz obowiązuje pozwoliłoby - gdybyśmy mieli do czynienia z prawdziwym sędzią, a nie atrapą sędziego albo z kimś, kto zdradził swoje sędziowskie powołanie i jest po prostu typowym antykatolickim ideologiem w todze sędziowskiej - przed tym się obronić. Mówię o tym, aby pokazać, że zmiana przepisów jest rzeczą słuszną, ale ona sama nie wystarczy. Potrzebne jest jeszcze bardzo ważne, moim zdaniem, istnienie różnych organizacji, również świeckich katolików, które będą potrafiły w takim przypadku wspierać, występować jako znacząca siła społeczno-polityczna. Nie da się załatwić tych zmian, czy obronić Kościoła wyłącznie przez listy, przez odezwę albo przez zmianę przepisów prawnych. Konieczna jest żywa obecność osób, które gotowe są występować przeciwko atakującym.

Bartłomiej Ilcewicz: Czyli na przykład coś takiego, jak Ruch Światło-Życie za czasów komunistycznych? Ksiądz Błachnicki i znaczący ruch, który stworzył pewne społeczne elity, ale w lokalnych środowiskach.

Paweł Lisicki: Dokładnie. Konieczne są również formy protestu, jeśli tak można powiedzieć, czy działalności publicznej, społecznej ze strony zwykłych ludzi, oczywiście z udziałem księży. Bardzo istotne, aby nie zostawić tego na zasadzie, że same przepisy prawne i sama instytucja Kościoła sobie poradzą. One sobie nie poradzą, jak widzimy w innych krajach. Konieczny jest oddolny ruch wspólnot katolickich, które potrafią się zjednoczyć i temu, co się dzieje przeciwstawić. One w Polsce są, na szczęście nie jest tak, że je trzeba tworzyć, bo zniknęły.

Prawda jednak taka, że ich aktywność jest znacznie mniejsza niż to, co obserwujemy po drugiej stronie. Bardzo ważną rzeczą są finanse. To nie tak, że ruchy antychrześcijańskie powstają tylko dlatego, że ludzie coraz bardziej wątpią czy odchodzą od wiary. Trzeba pamiętać, że wiele organizacji antykościelnych albo antychrześcijańskich jest wręcz zasilanych funduszami zachodnimi po to, żeby robić to, co robią. Krótko mówiąc, mamy do czynienia z zawodowymi aktywistami lub z zawodowymi rewolucjonistami, którzy dostają pieniądze od różnych, szczególnie unijnych fundacji. Potem te pieniądze przeznaczają na organizowanie ruchów. Aktywista dostaje za swoją działalność pieniądze albo idą one na rozpowszechnianie antykatolickiej czy antychrześcijańskiej literatury, która ma na celu doprowadzić do wzrostu niechęci, wrogości do Kościoła. Przeczytałem, że zdaje się w zeszłym roku jeden grant fundacji Sorosa został przeznaczony na działalność „Krytyki Politycznej”, która w dużym stopniu jest jednym ze źródeł inspiracji ruchu antychrześcijańskiego. Ten grant wynosił prawie 2,5 miliona złotych. Zobaczmy więc, jakie silne środki przeznaczają fundacje zachodnie na zmianę polskiej mentalności, świadomości.

Bartłomiej Ilcewicz: Ale nie zrobiono nic w ostatnich latach, żeby to zmienić. Ja tutaj troszkę robię szpilę w stosunku do władz, że nie spróbowano nawet tego ukrócić, chociaż były apele i zapowiedzi. Te strumienie pieniędzy dalej z Zachodu płyną...

Paweł Lisicki: Strumienie pieniędzy dalej z Zachodu płyną albo nawet jeszcze bardziej płyną, bo one ze strumyczka zrobiły się wielką rzeką, co pozwala utrzymywać instytucje, zatrudniać aktywistów i to się rozszerza. Zobaczmy, w jaki sposób to się też rozszerza na polskich uniwersytetach, dzięki grantom przyznawanym przez różne zachodnie instytucje. Na niektórych coraz większą rolę zaczynają dzisiaj odgrywać radykałowie, rewolucjoniści. Uniwersytet Warszawski lub Poznański, również Jagielloński... Coraz mocniej, że tak powiem, przecieka, jak ta cała choroba przenika do Polski z Zachodu, zasilana na wielką skalę pieniędzmi podatnika. Możemy podać przykład państwa, które sobie znacznie lepiej - moim zdaniem - z tym poradziło, czyli Węgier. Potrafiły wprowadzić ustawę, za którą zresztą premier Orban jest bardzo mocno atakowany: ustawę, mówiącą o ochronie młodzieży i dzieci przed propagandą LGBT, przed propagandą genderową do 18 roku życia. Myślę, że to jest właśnie ten kierunek, czyli zmiany prawne, ale z drugiej strony znacznie większa powinna być presja na rządzących, na polityków, żeby oni tej sprawy nie odpuszczali. To, że oni to odpusz-

czają jest w pewien sposób zrozumiałe, bo każda taka zmiana pociąga za sobą awanturę. Jak mówimy o pieniądzach unijnych, to mówimy też o wpływach politycznych, więc żeby ich przymusić do działania potrzebny jest również oddolny nacisk. W ten sposób, jeśli się połączy te trzy rzeczy, czyli zmiana w prawie, zmiana społeczna - ruch oddolny i trzecia rzecz: ujawnienie czy ograniczenie tych funduszy unijnych, to te trzy elementy mogą przynieść wreszcie jakieś powstrzymanie narastającej fali chrystianofobii.

Bartłomiej Ilcewicz: Irlandii chyba nie do końca się udało, bo widzimy, że ugięła się.

Paweł Lisicki: Dla mnie się nie udało, bo żaden z tych trzech czynników nie wystąpił, o których tutaj mówimy. Okazało się, że nie było silnego i politycznego przejawu katolicyzmu irlandzkiego, nie było takiej partii, stowarzyszenia, mediów, które by były gotowe bronić Kościoła, które byłyby na tyle mocne. Tego oddolnego ruchu nie było i nie było w związku z tym gotowości do walki. Pod tym względem Polska bardziej przypomina Stany Zjednoczone, gdzie atakowi na kościoły towarzyszy kontra, obrona. Mamy do czynienia przynajmniej z jakąś formą walki i starcia, natomiast w przypadku Irlandii, przykro to powiedzieć, była tam totalna kapitulacja. Najpierw kapitulacja duchowa, a później kapitulacja polityczno-społeczna.

„CEL: WYRUGOWAĆ RELIGIĘ”

ks. dr Tomasz Huzarek

Ksiądz doktor Tomasz Huzarek wykłada w Katedrze Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest także rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, prezesem Fundacji Pro Futuro Theologiae oraz Laboratorium Wolności Religijnej.

Bartłomiej Ilcewicz: Czy ksiądz zauważa, że w Polsce istnieje chryścianofobia? W kraju, który jest tak mocno katolicki, jest tylu wierzących. A mimo wszystko co jakiś czas słyszymy o różnego rodzaju aktach napaści na kościoły, na kapłanów, o niszczeniu miejsc kultu religijnego czy nawet, jak ostatnio w Szczecinie: w przedszkolu zdjęto krzyż, ponieważ jeden z rodziców zauważył, że nie powinien wisieć. Według księdza doktora w Polsce mamy do czynienia z chryścianofobią?

Ks. Tomasz Huzarek: Myślę, że bezwzględnie tak. Każdy obserwator życia społecznego z całą pewnością dostrzeże to, że tych aktów ograniczania wolności religijnej w naszym kraju jest coraz więcej. My, jako Laboratorium Wolności Religijnej od 2019 roku robimy bardzo szczegółowy raport, dotyczący aktów naruszania wolności religijnej w Polsce. Od tego czasu do czasu obecnego zanotowaliśmy na naszej interaktywnej mapie, na której pokazujemy te miejsca i te wydarzenia, ponad 540 przypadków naruszania wolności religijnej. Mamy więc z całą pewnością do czynienia z narastającą chryścianofobią. Natomiast ja bym prowokacyjnie wrócił do samego pojęcia chryścianofobii...

Bartłomiej Ilcewicz: No właśnie, jak ksiądz doktor postrzega chryścianofobię?

Ks. Tomasz Huzarek: Pytanie jest takie, czy to pojęcie jest adekwatne. My się nim posługujemy i ono rzeczywiście desygnuje pewną rzeczywistość, o której mówimy. Niemniej jednak zwróćmy uwagę, że fobia to jest pewien nieracjonalny lęk przed czymś. Natomiast absolutnie nieracjonalny jest lęk wobec religii, to prawda. Gdy przyjrzymy się tym tendencjom, z którymi mamy do czynienia wydaje się, że możemy powiedzieć o dwóch płaszczyznach chryścianofobii. To znaczy tych osobach, które poddają się pewnym wpływom laicyzacyjnym i działają w sposób trochę bezmyślny, lękając się religii właśnie irracjonalnie. Ale gdzieś w tle, gdzieś u źródeł, gdzieś u podstaw jest naprawdę bardzo racjonalne działanie, które chce wyrzucić religię, w naszym przypadku chrześcijaństwo, w ogóle z przestrzeni publicznej i to nie jest irracjonalne działanie, ale to jest działanie przemyślane, które ma

pewną strategię. Jej etapy możemy dostrzec, namierzyć, zdefiniować i zobaczyć, że to rzeczywiście jest bardzo przemyślane działanie, występujące nie tylko w Polsce, w Europie, ale na całym świecie.

Bartłomiej Ilcewicz: Właśnie widzieliśmy pewne zachowania niektórych osób, które niszczą figury, krzyże, dokonują wandalizmu. Czasami wydaje się, że to są działania troszeczkę irracjonalne. Natomiast jeżeli spojrzymy na przestrzeń medialną, na przestrzeń popkultury, czy przestrzeń nawet polityczną - chodzi o konkretne wypowiedzi - to już, tak jak ksiądz doktor powiedział, jest to przemyślane. Pojawia się pytanie: na ile jest to przemyślane? To jest taki trend na teraz, na dzisiaj, czy mamy do czynienia z planem, który ostatecznie będzie powodował to, co się dzieje na Zachodzie? Czy czeka nas w Polsce zamykanie świątyń, zamienianie na dyskoteki lub centra handlowe?

Ks. Tomasz Huzarek: Myślę, że ta tendencja, kierunek jest właśnie taki. Jest cel: wyrugować religię, dlatego, że tożsamość religijna jest tożsamością bardzo silną. Człowiek, który jest głęboko religijny ma poczucie własnej wartości, wie, co jest jego zadaniem, jego celem i nie daje się łatwo prowadzić i manipulować. Jest po prostu przekonany co do swojej własnej wartości, więc jest zagrożeniem dla takiego spojrzenia na rzeczywistość, gdzie nie ma silnych tożsamości, bo powinny być one labilne, powinny być zmienne. Dlatego ten kierunek jest jasno określony i działania mediów, pewnych polityków zmierzają w tę stronę.

Nam bardzo często wyrzuca się - kiedy mówimy o tych 540 przypadkach, które zarejestrowaliśmy w naszym raporcie naruszania wolności religijnej w różnych przestrzeniach - że się upieramy, iż jest to rzeczywiście atak na religię, na wolność religijną. A może jest to najzwyczajniej w świecie wandalizm ukierunkowany w tym a nie innym kierunku? Na przykład ktoś wypił nadmierną ilość alkoholu i teraz wyżywa się na kościele albo na jakiejś innej rzeczywistości związanej z religią. Jednak przed trzydziestu czy czterdziestu laty też mieliśmy mnóstwo tych, którzy nadużywali alkoholu, ale nikomu do głowy by nie przyszło, żeby atakować kościół, miejsca święte, jakieś kapliczki, miejsca kultu. Dzisiaj - zdaje się właśnie przez ten kulturowy, medialny przekaz - jest coraz wyraźniejsze przyzwolenie na ten sposób działania, co więcej: pochwalanie go. Bo jeśli jest bezkarność, przyzwolenie społeczne, medialny nacisk, że to jest w porządku, jest dobre - dlaczego w taki sposób nie działać? Jest to pewna kulturowa przestrzeń, która się tworzy, która uaktywnia pewne osoby do takiego bezmyślnego działania.

Bartłomiej Ilcewicz: Pojawia się pytanie: kogo najbardziej dotyka chrystianofobia? Dotyka Kościół katolicki jako nie tylko instytucję, ale właśnie budynki czy kapłanów, a może samych wiernych? Czy na dobrą sprawę moglibyśmy te wszystkie pojęcia połączyć?

Ks. Tomasz Huzarek: Myślę, że w dużej mierze moglibyśmy je połączyć. Oczywiście mamy do czynienia z atakami na duchownych i to jest sprawa niepodważalna, niepodlegająca dyskusji. Jeszcze osobiście się z tym nie spotkałem, ale mam kolegów, którzy zostali dotknięci szkalowaniem, wyzywaniem, wyśmiewaniem na ulicy i tak dalej. Z całą pewnością są pobicia, ataki. Jest to jednak część całości, dlatego, że możemy mówić o czymś, co my nazywamy mikroagresją, która ma ogromne znaczenie zwłaszcza w szkole, w środowiskach młodych ludzi, kiedy któryś z nich przyzna się do tego, że jest wierzący, nosi symbole religijne. Albo na przykład w czasie, kiedy były Strajki Kobiet i jakaś uczennica nie poszła - natychmiast spotykała się z ogromną presją swojej klasy, z wyśmiewaniem, odrzucaniem, wulgarnymi atakami. Wszyscy jesteśmy ofiarami tego sposobu myślenia i tego, co my nazywamy tutaj właśnie chrystianofobią.

Bartłomiej Ilcewicz: W jaki sposób walczyć z chrystianofobią? Czy to w ogóle trend, który jest do odwrócenia? Możemy jeszcze wszystko naprawić systemowo, zmieniając prawo, czy wewnętrznie przekonując się bardziej do chrześcijaństwa? Generalnie jako chrześcijanie mamy obowiązek ewangelizować... może tej ewangelizacji jest za mało?

Ks. Tomasz Huzarek: Ja myślę, że trzeba to widzieć kompleksowo. Po pierwsze rozwiązania systemowe, prawne. One są w pewnym sensie zagwarantowane. Może w sposób niedoskonały, stąd pewne próby zmiany prawa konstytucyjnego i karnego. Bardzo dobrze, że to idzie w tym kierunku, trzeba tylko mocno się zastanowić, bo myślę, że równoległe z tym musi iść edukacja. To znaczy wolność religijna, jak mówił święty Jan Paweł II, jest „najpierwszą” z wolności, jest tą wolnością, która jest podstawą wszystkich innych wolności. Edukacja, edukacja, edukacja. My dzisiaj szafujemy pojęciem „tolerancja” w sposób często zupełnie nieadekwatny. Zresztą samo pojęcie tolerancji jest też strasznie w dzisiejszej kulturze zredefiniowane. Mamy czasami wrażenie, kiedy patrzymy na dzisiejszą rzeczywistość, że tolerancja należy się wszystkim, tylko nie osobom religijnym. Więc jeszcze raz edukacja, edukacja, edukacja i poszanowanie dla wyznania.

Bartłomiej Ilcewicz: Edukacja na jakim poziomie, to znaczy edukacja tych, którzy mogliby się stać na przykład potencjalnymi agresorami? Edukacja na poziomie ogólnym? Program, który mógłby być na przykład emitowany w telewizji? Na czym miałyby ta edukacja polegać?

Ks. Tomasz Huzarek: Między innymi na pokazywaniu w szkole na lekcjach wychowawczych, Historii i Teraźniejszości czy jakkolwiek byśmy tego nie zrobili. Pewna edukacja, która pokazuje, że jeśli pozwolimy na to, by wolność religijna została ograniczona, wypchnięta, stała się czymś, do czego zmierza współczesna sekularyzacja, to znaczy sprywatyzowania religii - że jest ona tylko pewną formą hobby, które można sobie uprawiać u siebie w domu, ewentualnie za murami kościołów, ale nie w przestrzeni publicznej - to najprostszy sposób na destrukcję tkanki społecznej i dlatego potrzebna jest taka edukacja w szkole, programy, które pokazują wartość religii, co religia wnosi do życia, jak podnosi wartość i sposób myślenia człowieka, jakie wartości wnosi do przestrzeni życia gospodarczego, społecznego, relacji międzyludzkich. Pokazanie pozytywnej wartości religii jest czymś fundamentalnym. Więc z jednej strony zmiana prawa, bo nie możemy pozwolić na to, żeby osoby religijne ze względu na swoją religijność były szykanowane, ale z drugiej strony właśnie edukacja od podstawowych programów w szkole po również katechizację, a to, co dzieje się w Kościele też mogłoby iść w tym kierunku.

Bartłomiej Ilcewicz: Gdzie widzi ksiądz albo kogo w roli takich edukatorów? Bo ja teraz sobie pomyślałem, że niedługo nawet sama policja może przychodzić do szkół i mówić o tym, że już nie tylko narkotyki lub alkohol są zagrożeniem. Jest już tyle sytuacji, o których jeszcze za chwilę powiemy, że na dobrą sprawę trzeba by było mówić „zobaczcie, tu jest zniszczony kościół, tam jest zniszczona kaplica, tu była napaść”.

Ks. Tomasz Huzarek: Nie wiem, czy do tego dojdzie, że policja musiałaby o tym mówić, ale jeżeli ta tendencja utrzyma się w takim tempie, w jakim idzie w tej chwili, to być może do tego dojdzie. Ja myślę tylko o tym, żebyśmy rzeczywiście odeszli od tego, co stało się dzisiaj tendencją debaty społecznej, która nie ma charakteru debaty ideowej, w której poszukuje się prawdy. Debata społeczna stała się debatą ideologiczną, w której strony chłoszczą się nawzajem pewnymi ideologiami, które nie mają nic wspólnego z poszukiwaniem prawdy. Ja myślę, że trzeba zejść poziom niżej i zacząć szukać prawdy na poziomie sporu o idee, a nie o ideologie.

Bartłomiej Ilcewicz: Laboratorium kojarzy nam się z doświadczeniami, z różnego rodzaju badaniami. Czym zajmuje się Laboratorium Wolności Religijnej? Czy jest to tylko monitorowanie tych wszystkich sytuacji, kiedy mamy do czynienia z chrystianofobią, z napaściami na kościoły, tymi wszystkimi aktami, czy jeszcze coś innego?

Ks. Tomasz Huzarek: Oczywiście nie tylko raportowanie i sprawdzanie tego, co dzieje się w Polsce, Europie i na świecie, bo współpracujemy również z różnymi organizacjami poza granicami naszego kraju. Raport jest tylko jedną z części naszej działalności. Przede wszystkim chcemy przeciwdziałać przyczynom przestępczości, jaką to przestępczością jest właśnie naruszanie wolności religijnej. Poprzez analizę wydarzeń w Polsce staramy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, jakie są tego przyczyny i jakie mogą być tego skutki. Mamy cały think tank ekspertów z zakresu teologii, socjologii, filozofii, prawa, którzy analizują te zjawiska, szukając odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się dzieje i szukając metod przeciwdziałania tym zjawiskom. Kiedy mówimy o prześladowaniach religijnych, natychmiast przychodzą nam na myśl kraje bardzo odległe od nas, w Azji, Afryce czy Ameryce Południowej, prześladowania ekstremalne. Nam jednak coraz wyraźniej rysuje się, na podstawie naszych badań, że jest pewien proces. Proces, który kończy się tak radykalnymi prześladowaniami, jakimi jest eksterminacja, zabijanie, zniewalanie osób ze względu na wyznanie. Ten proces zaczyna się dużo wcześniej, od czegoś, co nazywamy swego rodzaju dezinformacją, stereotypizacją - to znaczy przypisywaniem negatywnych stereotypów osobom wierzącym. Dzieje się to podprogowo, coraz bardziej wyraziście, w mediach, dzieje w rzeczywistości kulturowej, teatrze, całej przestrzeni kultury. Od stereotypizacji, czyli dezinformacji dotyczącej osób religijnych łatwo już przejść do uprzedzeń...

Bartłomiej Ilcewicz: Na jakim etapie tego procesu jest teraz Polska?

Ks. Tomasz Huzarek: Kończąc myśl, mamy stereotypizację, mamy uprzedzenia, mamy dyskryminację i potem już mamy skrajne prześladowania.

Ja myślę, że w Polsce, w Europie jesteśmy na każdym z tych etapów. To znaczy ta stereotypizacja bardzo mocno przebiega i ona nieustannie narasta. Uprzedzenia bardzo wyraźnie się już pojawiają w różnych przestrzeniach naszej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Jak najbardziej mamy przypadki dyskryminacji, choćby właśnie ktoś, kto

nosi krzyżyk nie może go nosić, albo nie chce wykonać pewnej pracy dla stowarzyszenia LGBT ze względu na swoje wyznanie religijne, to ogranicza się jego wolność i jest dyskryminowany. Mamy też już przypadki podniesienia ręki wprost na osoby duchowne czy na osoby wierzące. Akcenty są jeszcze tylko inaczej postawione, jeszcze nie ma takiego przyzwolenia na to, żeby kogoś ze względu na jego wyznanie, jego religię zamknąć w więzieniu, ale zdaje się, że jeśli pozwolimy na tę narastającą tendencję i ten proces będzie przyspieszał, to przyzwolenie na to będzie coraz bardziej wyraziste, coraz bardziej jasne.

Wracając do tego, co jest celem Laboratorium Wolności Religijnej. Chcemy wszystko zdiagnozować i przynajmniej spróbować odwrócić tę tendencję albo przynajmniej ją zatrzymać na tyle, na ile to jest możliwe i pokazać kulturę dialogu, wzajemnego szacunku osób wierzących, niewierzących, tak czy inaczej wierzących oraz to, że społeczna rola religii jest nie do zastąpienia czymkolwiek innym.

Bartłomiej Ilcewicz: W takim razie ostatnia kwestia. Chrystianofobia, te wszystkie prześladowania, proces, miejsce - o którym mówił ksiądz doktor - wzmocni polski Kościół, czy raczej osłabi i niektórzy się przestraszą i odejdą? Jest to wybieganie w przyszłość, ale można coś próbować przewidzieć.

Ks. Tomasz Huzarek: Sądzę, że tak. Już Joseph Ratzinger, zanim został papieżem Benedyktem XVI mówił, że wspólnoty chrześcijańskie w Polsce i na świecie będą coraz mniejsze. Będą jednak coraz bardziej świadome siebie, głębiej wierzące i to one staną się potem zaczątkiem nowej kultury, nowego świata, który po tej tendencji schyłkowej będzie musiał przyjść. Odpowiadając więc wprost na pytanie: sądzę, że chrystianofobia i to zderzenie się z przeciwnościami, pewna odwaga wyznania wiary wzmacnia wiarę. Oczywiście wymaga od człowieka wierzącego jasnej, deklaratywnej postawy, przekonania, w co tak naprawdę wierzy. Będzie to pozytywne. Jednak bez zgody na to, żebyśmy byli wprost wyrzucani poza obręb życia społecznego. Na to zgody nie ma. Niemniej jednak jeśli tak się dzieje, moje zdanie staje się coraz bardziej oparte na przekonaniu „tak, ja wiem komu wierzę i chcę to zrobić mimo tego, że będę prześladowany”.

**„CHRZEŚCIJANIE
GINĄ
W KOŚCIOŁACH”**

Łukasz Wilczyński

Łukasz Wilczyński – Open Doors Polska (Open Doors to międzywyznaniowa chrześcijańska organizacja pomocowa, która od ponad 67 lat pracuje na rzecz prześladowanych chrześcijan w około 60 krajach na całym świecie. Organizacja posiada swój oddział także w Polsce) – „Chrześcijanie giną w kościołach”

Bartłomiej Ilcewicz: Chciałbym porozmawiać o prześladowaniu chrześcijan, o chrystianofobii. Proponuję zacząć od Polski, następnie troszeczkę więcej porozmawiamy o tym, co się dzieje na świecie, gdyż pan Łukasz Wilczyński tym się zajmuje. Czy z Pana punktu widzenia mamy w Polsce, w obecnym czasie do czynienia z chrystianofobią - też w kontekście tego, co dzieje się na świecie?

Łukasz Wilczyński: Stowarzyszenie Open Doors jest obecne w około 70 państwach, gdzie niesiemy pomoc. Co roku obserwujemy sytuację w tych krajach i publikujemy Światowy Indeks Prześladowań. W 50 państwach prześladowania są największe. Do tego obserwujemy około 74-76, zależy od roku, kolejnych krajów. Czyli razem mamy wiele państw, wśród nich nie ma Polski, więc to oznacza, że nie jest tak źle w Polsce, jak w pozostałych około 70 krajach na świecie, gdzie to prześladowanie jest tak duże, że jest tam potrzebna bardzo mocna ingerencja organizacji pomocowych. Jednak widzimy, że sytuacja w Polsce się zmienia, społeczeństwo się zmienia, jest coraz więcej przypadków dyskryminacji czy chrystianofobii. Na szczęście są też inne organizacje, które na miejscu obserwują, monitorują i raportują przypadki chrystianofobii; z tymi organizacjami staramy się być w kontakcie. Natomiast tak jak mówię, w skali całego świata sytuacja u nas jeszcze nie jest aż tak poważna, ale kto wie co będzie dalej. Dodam tylko, że pierwszym krajem, któremu Open Doors niosło pomoc na samym początku była właśnie Polska.

Bartłomiej Ilcewicz: W jaki sposób, co się wtedy zadziało, że Państwo postanowili sprawdzić, monitorować, czy pomóc tutaj w Polsce?

Łukasz Wilczyński: W roku 1955, dziesięć lat po wojnie do Polski – na zjazd młodzieży socjalistycznej - przyjechał z Holandii młody chłopak o imieniu Andrew. Był chrześcijaninem, chciał się dowiedzieć, co to jest ta młodzież socjalistyczna, bo dużo o niej słyszał, a niewiele wiedział, nie znał nikogo. Przyjechał do Polski, ale - że był wierzący - chciał spotkać się też z chrześcijanami. Odwiedzał różne kościoły protestanckie, katolickie, spotykał się z ludźmi w ich domach i zauwa-

żył, że z jednej strony ludzie w Polsce są bardzo wierzący, ale z drugiej strony, gdy mówią o wierze - ściszą głos, oglądają się za siebie, mówią: „Nie teraz, nie rozmawiajmy w autobusie, pogadamy później”. To był lipiec 1955 roku, wtedy jeszcze kardynał Wyszyński siedział w więzieniu, sytuacja w Polsce była bardzo ponura i wszyscy się obawiali, były naloty na kościoły, na kościoły domowe.

Bartłomiej Ilcewicz: To był jeszcze czas stalinizmu, można powiedzieć, że najciemniejszy okres.

Łukasz Wilczyński: Dokładnie tak i on wtedy, widząc tę wiarę i widząc ten potencjał wśród chrześcijan, modlił się: „Co ja mam zrobić Boże, jak ja mam im pomóc?”. No i otworzył Pismo Święte na słowach: „umocnij to, co bliskie jest śmierci”. Nie wiedział, co począć jako dwudziestokilkulatek. Zaczął od rzeczy najprostszych: 2-3 razy w roku jechał pociągiem i w plecaku przemycał Biblię dla Polaków, tyle egzemplarzy, ile zmieścił, czyli kilkanaście, około 20. To było nielegalne. Mógł przywieźć tylko jeden swój egzemplarz. Przywoził Biblię, potem dołączyło do niego więcej znajomych osób i kolejne - tak Polska stała się pierwszym krajem, gdzie pomagano chrześcijanom. W pewnym momencie z polskiej strony ksiądz Blachnicki nawiązał współpracę i powstał wielki nurt przemytu Biblii do Polski, a potem również do krajów bardziej na wschód.

Bartłomiej Ilcewicz: Ksiądz Blachnicki, czyli Ruch Światło-Życie.

Łukasz Wilczyński: Dokładnie, ja do dzisiaj spotykam ludzi już w swoim wieku, którzy mówią: „wie Pan, ja w tym brałem udział”, „ja przemycałem Biblię”, „ja modliłam się, żeby nas patrol milicji nie zatrzymał, bo przewoziliśmy różne nielegalne materiały”. Z tą pomocą biblijną szły też maszyny do pisania nielegalne, wsparcie finansowe, wszystko to, co było potrzebne. Pierwszym krajem, któremu niesiono pomoc, była Polska. Teraz my pomagamy gdzie indziej. Co będzie za kolejne 60, 50, 30 czy 10 lat - nie wiadomo.

Bartłomiej Ilcewicz: Jeszcze bym chciał wrócić na chwilę do Polski, bo Pan powiedział, że teraz Polska nie jest na tej liście. Dlaczego? Dlatego, że w Polsce nie było ataku terrorystycznego na świątynię? Czy jest jakiś wskaźnik?

Łukasz Wilczyński: Z naszego punktu widzenia sytuacja może się

wydawać zła. Natomiast patrząc na skalę wydarzeń w innych krajach, gdzie na co dzień dochodzi do przemocy fizycznej, różnych form dyskryminacji, Polska nadal jest oazą spokoju czy to nam się podoba czy nie. To, że w Polsce jest zdewastowany kościół, no to przynajmniej mamy kościół, nie musimy się spotykać po domach albo gdzieś w lasach. To, że są wyzwiska to jest trudna sprawa, oczywiście, natomiast nadal nie dochodzi do systemowych ataków fizycznych na osoby wierzące.

Podam przykład: jeśli w niektórych rejonach Indii ktoś domyśli się, że zostałeś chrześcijaninem, że na przykład nie poszedłeś na jakąś uroczystość hinduską - wtedy nagle twoi sąsiedzi i twoja rodzina zaczynają być podejrzliwi i cię obserwują. Jeśli zobaczą, że coś z tobą jest nie tak, że regularnie nie przychodzisz na ich uroczystości albo jeśli zobaczą, że masz w domu jakieś elementy związane z chrześcijaństwem, to wtedy angażują kolejny element represji, czyli władze lokalne i władze duchowne. Policję albo pewne grupy ludzi, którzy mogą cię zaatakować. To nie są pojedyncze przypadki ataków, to są już zorganizowane, systemowe formy wywierania presji na chrześcijan. Bardzo często powiązane z przemocą fizyczną.

Więc to, że Polski nie ma na Światowym Indeksie Prześladowań tylko oznacza, że zakres i skala tego, co się u nas dzieje - według naszej metodologii - jest na tyle niewielka, że w tej pierwszej pięćdziesiątce czy siedemdziesiątce Polski jeszcze nie ma.

Bartłomiej Ilcewicz: To może właśnie teraz przejdźmy do tego, czym Pan się zajmuje, czym zajmuje się organizacja Open Doors i jaki jest kontekst tej nazwy.

Łukasz Wilczyński: Tutaj każdy może sobie interpretować jak chce. Nazwa pojawiła się po jakimś czasie. Najpierw nie było nazwy, był po prostu brat Andrew. Andrew, który zaczął wielki międzynarodowy ruch pomocy prześladowanym chrześcijanom. Założyciel Open Doors zauważył, że od samego początku tam, gdzie on chce iść - Pan Bóg mu otwiera drzwi. Spotykał się z ludźmi za żelazną kurtyną, spotykał się z szefami organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie i za każdym razem, gdy potrzebował gdzieś się dostać, pomoc prześladowanym chrześcijanom - Pan Bóg otwierał mu drzwi i stąd ta nazwa Open Doors.

Bartłomiej Ilcewicz: A w jakich państwach działa Open Doors oprócz Polski?

Łukasz Wilczyński: W około 70 państwach na świecie. Do tego w około 20 państwach takich jak Polska, tak zwanych państwach wolnych, informujemy o tym, co się dzieje u naszych braci i sióstr oraz organizujemy pomoc dla prześladowanych chrześcijan. Więc razem mamy już około 90 krajów, mniej więcej połowę krajów na świecie. Jeśli ktoś spojrzy na naszej stronie internetowej na Światowy Indeks Prześladowań, to znajdują się na nim przede wszystkim państwa Afryki i Azji, są też trzy państwa z Ameryki Łacińskiej. Głównie jest to Afryka Północna i Afryka Subsaharyjska, potem jest Bliski Wschód, następnie idziemy dalej w stronę Indii, Chin, postsowieckich republik, takich jak Kazachstan. Zachęcam, by rzucić okiem na naszą stronę - tam jest więcej, można też poczytać o każdym kraju, ponieważ każdy kraj jest odpowiednio zbadany.

Bartłomiej Ilcewicz: W którym rejonie jest najgorzej?

Łukasz Wilczyński: A jak Pan sądzi, który kraj jest na pierwszym miejscu w Światowym Indeksie Prześladowań?

Bartłomiej Ilcewicz: Nie wiem, Korea Północna i Chiny?

Łukasz Wilczyński: Do tego wróć, ponieważ w tym roku na pierwszym miejscu jest Afganistan. Oczywiście jest to związane z sytuacją, która spotkała chrześcijan w zeszłym roku, po wycofaniu się wojsk amerykańskich z tego kraju. Chrześcijanie od razu zostali - niestety - wpisani na czarne listy, a ci, którzy nie zdążyli uciec, po prostu zabici albo chowają się gdzieś bardzo głęboko w podziemiu. Obecnie Afganistan jest najtrudniejszym krajem, jeśli chodzi o życie dla chrześcijan, natomiast Pan bardzo słusznie zauważył: Korea Północna.

Przed rokiem 2022, przez 20 lat, co roku Korea Północna była na pierwszym miejscu Światowego Indeksu Prześladowań. Ja zadaję to pytanie, bo podejrzewam, że niektórzy mogli sobie odpowiedzieć: któryś z krajów związanych z islamem, Bliski Wschód... Są różne religie, różne organizacje bardzo radykalne religijnie. Więc nie chciałbym, żeby prześladowanie równało się dla kogoś z konkretną religią. W Korei Północnej - oczywiście - wszyscy, którzy chcą samodzielnie myśleć są prześladowani, każdy jest prześladowany, a chrześcijanie szczególnie, bo jak wiadomo: Kim Dzong Un chce być bogiem dla każdego i nie znosi innych bogów. Problem w Korei Północnej jest taki, że głównym źródłem prześladowań dla chrześcijan są ich własne dzieci. One są tak wychowywane, tak mają wyprane mózgi, są tak zaprogram-

mowane, że jeśli zobaczą u rodzica podejrzanę zachowanie, czyli na przykład przed posiłkiem rodzic chwilę milczy, czyli modli się, zobaczą jakąś podejrzaną książkę, czy karteczkę z napisami - to dzieci są doskonale nauczone, że mają pójść do najbliższego punktu, gdzie jest urzędnik państwowy, albo mają zgłosić w szkole... Za to, co wymieniłem, za modlitwę, za posiadanie Biblii grozi rozstrzelanie albo zesłanie do obozu pracy, które wyglądają trochę tak, jak obozy niemieckie koncentracyjne funkcjonujące na naszym terenie w czasie wojny.

Bartłomiej Ilcewicz: Mamy tutaj w takim razie do czynienia - może zabrzmia humorystycznie, aczkolwiek nie o to chodzi - z takimi koreańskimi pawkami morozowymi. Pawko Morozow był jedną z postaci czasów Związku Radzieckiego. Faktycznie, my zwracamy uwagę na islam, że tam może być, czy w rejonach Bliskiego Wschodu największe prześladowanie. A prześladowanie jest właśnie w tych reżimach totalitarnych. My też byliśmy w reżimie, wywodzącym się z jednego pnia socjalizmu, komunizmu, które obierały formy totalitarne. Tam jednak od kilkudziesięciu lat trwa reżim totalitarny.

Łukasz Wilczyński: Dokładnie tak. Reżim totalitarny jest jednym z źródeł prześladowań. Wspomniał Pan też Chiny, które są ciekawym przykładem. Tam zastosowanie technologii cyfrowej systemów rozpoznawania twarzy, totalnej inwigilacji kamerami przemysłowymi społeczeństwa pokazuje, w jaki sposób człowiek może być namierzony i dyskryminowany. Ten cały system punktów społecznych, nie wiem, czy Pan o nim słyszał.

Bartłomiej Ilcewicz: Oczywiście tak, słyszałem i najgorsze, że to już jest gdzieś ten know-how, tak to nazwijmy. I próba przemycania tego w inne rejony świata.

Łukasz Wilczyński: To nawet nie jest próba przemycania, to jest po prostu sprzedawanie licencji. Ta licencja już jest sprzedana do dwóch krajów, nie wiem, czy mogę o tym mówić, więc jak ktoś chce, to się dokopie do tej informacji. Jeden z krajów europejskich rozważa myśleć, że dosyć poważnie, zakupienie takiej licencji.

Bartłomiej Ilcewicz: Wiem, że taki system częściowo wprowadzono we Francji, w Nicei po zamachach terrorystycznych.

Łukasz Wilczyński: Myślę, że to też jest taki system, nad którym

niezależnie niektóre kraje mogą pracować. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą, na czym polega. Wyobraźmy sobie, że człowiek idzie ulicą, spieszy się na spotkanie albo chce obejrzeć program Fidei Defensor w domu. Więc przechodzi na czerwonym świetle i nagle na monitorze obok przejścia dla pieszych pojawia się jego zdjęcie, dane i informacja, iż ten obywatel właśnie popełnił wykroczenie. To nie byłoby jeszcze problemem, gdyby do tego wykroczenia nie był podwiązany system punktowy. To znaczy „prawkładowy” obywatel, który nie popełnia wykroczeń, na początek dostaje pewną pulę punktów, ale przejście na czerwonym świetle lub jakieś inne zachowania, których władza nie lubi sprawiają, że tych punktów ubywa.

Bartłomiej Ilcewicz: Na przykład na Facebooku, jakichś mediach społecznościowych...

Łukasz Wilczyński: Tak, ale dlaczego mówię o przejściu dla pieszych - bo to jest taki ogólny przykład. Natomiast wyobraźmy sobie, że kamery są montowane w kościołach. Potem sobie wyobraźmy, że do kościołów w Chinach nie może chodzić młodzież poniżej 18 roku życia, a na nabożeństwa mogą przychodzić tylko zarejestrowani członkowie wspólnoty.

Bartłomiej Ilcewicz: Oczywiście tego kościoła koncesjonowanego przez władzę.

Łukasz Wilczyński: Dokładnie, no do takiego, któremu - powiedzmy - władza pozwala działać, bo nawet tym niekoncesjonowanym do pewnego stopnia pozwala, oczywiście pod bardzo konkretnymi warunkami. Tam nie ma możliwości przyprowadzenia kogoś z zewnątrz, nie ma możliwości ewangelizacji - w otwartej formie. Więc kościół, który w ten sposób działa, jeśli ktoś przyjdzie do tego kościoła - straci punkty. Co to oznacza, że straci punkty? Młodzież może nie pójść na uniwersytet, nie dostać się na studia, może być zakaz poruszania się po kraju i będziesz tylko mógł przebywać w jednym mieście.

Bartłomiej Ilcewicz: Czyli nie kupię biletu?

Łukasz Wilczyński: Na przykład będzie takie utrudnienie, że nie możesz polecieć samolotem i aby dostać się do rodziny na drugim końcu kraju, musisz pojechać tam samochodem. Może być blokada awansu, czyli to, co działo się w Polsce za komuny, szczególnie na stanowiskach związanych z rządowymi. Przewidywania, co może się wydarzyć z ta-

kim systemem ogranicza tylko wyobraźnia. Natomiast system punktowy połączony z tym, co się zapowiada, czyli z pieniądzem elektronicznym albo z pieniądzem z ograniczonym terminem ważności - no to są nowe wyzwania świata prześladowanych chrześcijan, z którymi będziemy musieli się zmierzyć za kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat.

Bartłomiej Ilcewicz: Mam jeszcze dwa pytania. Pierwsze: w jaki sposób Państwo pomagają? Drugie pytanie wiąże się z Pańskim wyjazdem na Sri Lankę. Może Pan zacznie od tej podróży, po co Pan tam pojechał, w jaki sposób Kościół jest prześladowany na Sri Lance?

Łukasz Wilczyński: 21 kwietnia 2019 roku, czyli 3 lata temu - to była Wielkanoc - rano wybuchło 8 bomb w trzech kościołach i w trzech hotelach. Dwa kościoły katolickie, jeden protestancki. W hotelach wybuchły dlatego, że inne kościoły, które były na celowniku miały zbyt mocną ochronę i po prostu łatwiej było wysadzić się zamachowcowi w hotelu. Ja byłem teraz w jednym z tych kościołów, w kościele katolickim pod wezwaniem świętego Sebastiana, to jest jeden z patronów Sri Lanki.

Zdjęcie, które tutaj widzimy, to zdjęcie Chrystusa Zmartwychwstałego z tego kościoła. Wielkanoc, końcówka porannej mszy świętej, ogłoszenia parafialne, ksiądz składa życzenia wielkanocne i w tym momencie jeden człowiek, który stoi przy bocznym wejściu odpala bombę, którą ma w plecaku.

Bartłomiej Ilcewicz: To był samobójca?

Łukasz Wilczyński: Tak. Ta bomba nie tylko zabija ludzi w promieniu kilku metrów, ale sprawia, że dach pęka i spada na ludzi. W jednym momencie ginie 115 osób. Oczywiście wszyscy, którzy byli na tej mszy w jakiś sposób zostali uszkodzeni.

Ta dziewczynka na zdjęciu straciła mamę, bo przyszła na mszę ze swoim bratem i mamą .

Nasza organizacja była od początku z osobami, które zostały uszkodzone. Zapytaliśmy tych ludzi już po jakimś czasie, minęły 3 lata... Pytamy ich: jaka pomoc była dla Was najważniejsza? I ci ludzie odpowiadali wszyscy podobnie: „Było dużo organizacji, które tu przyjechały, z całego świata. Zostawili pieniądze, porobili zdjęcia i pojechali , a Wy zostaliście z nami przez kolejne dni, tygodnie, miesiące i dłużej. Odwiedzaliście nas w domu, oglądaliście albumy rodzinne, słuchaliście historii o naszych zabitych, dzieciach, babciach, mężach,

żonach. Milczeliście z nami, płakaliście z nami, modliliście się z nami i za to Wam jesteśmy wdzięczni”.

Sri Lanka dla mnie jest miejscem, gdzie obecność jest najlepszą formą pomocy i za to ludzie dziękowali. Więc teraz, po 3 latach przyjechaliśmy, żeby odwiedzić te miejsca, żeby pomodlić się z tymi ludźmi, żeby wejść do kościoła, gdzie mamy 115 męczenników. Ten kościół jest już odbudowany.

Bartłomiej Ilcewicz: Właśnie chciałem zapytać, jak zareagowała wspólnota, czy Pan się z tą wspólnotą spotkał również, to miejsce, czy ono odżyło?

Łukasz Wilczyński: Rozmawiałem z księdzem i on powiedział, że odżyło, ale do dzisiaj widać wielkie skutki tego, co tam się działo. Są osoby, które boją się przyjść do kościoła, żyją w wielkim strachu. Do dzisiaj są osoby, które czekają na kolejną operację albo zażywają leki przeciwbólowe, albo mają problemy psychiczne. Ksiądz powiedział, że parafia cały czas się nimi opiekuje i to też jest niesamowite, że po ponad 3 latach oni ciągle mogą liczyć na pomoc. Parafia zwraca im koszty leczenia, pomaga w znalezieniu odpowiednich lekarzy czy psychologów. Więc cały czas widać skutki w ludziach. Jednak parafia odżywa, wierni przychodzą do kościoła, modlą się tam i cieszą, że ktoś ich odwiedza. Zauważyli, że jesteśmy.

Niestety, to co boli chrześcijan i to nie tylko z tych trzech kościołów: że do dzisiaj nie znaleziono sprawców. Nikt się nie przyznał. Oczywiście zidentyfikowano tych, którzy się wysadzili, ale nie wiadomo do dzisiaj, kto za tym stoi i przed kościołem, w którym byłem, widać wielkie plakaty z napisem: „Błagamy o sprawiedliwość”.

Bartłomiej Ilcewicz: Pana przypuszczenia, kto to mógł być?

Łukasz Wilczyński: Moje przypuszczenia nie pomogą, bo nie jestem specjalistą. Po pierwsze - władze miały informacje, że może dojść do wybuchu w Wielkanoc.

Bartłomiej Ilcewicz: Czyli nie zabezpieczono dostatecznie.

Łukasz Wilczyński: Tak, druga rzecz - dwóch zamachowców zostało zidentyfikowanych jako dzieci bogatego muzułmanina, które w pewnym momencie musiały się w jakiś sposób zradyzalizować. Natomiast to są tylko poszlaki, kto za tym stoi. Nietypowo, bo nikt się nie przy-

znał, zazwyczaj takie organizacje przyznają się do tak dużych akcji. Przecież to była akcja, kiedy w jednym momencie w kilku miejscach wybuchły bomby. Więc musiała stać za tym duża organizacja. Kto dokładnie - nie wiadomo, nie chcę spekulować.

Bartłomiej Ilcewicz: Proszę powiedzieć jeszcze, czy to był jedyny kraj, który Pan odwiedził w ramach Open Doors?

Łukasz Wilczyński: Nie, to nie był jedyny kraj. Byłem też w Meksyku, w 2020 roku, tuż przed rozpoczęciem pandemii, więc jeszcze zdążyłem wrócić do Polski. Potem wszystko się pozamykało, no teraz już wracamy do normalności. Byłem również w Etiopii w tym roku. W przyszłym roku także jadę, ale na razie nie ma jeszcze co mówić, dokąd.

Bartłomiej Ilcewicz: W jaki sposób można pomóc Open Doors, żeby Open Doors pomógł chrześcijanom prześladowanym na świecie?

Łukasz Wilczyński: My pomagamy zawsze na miejscu, w łączności z lokalnym kościołem, odpowiadamy na ich potrzeby. Dlatego ta nasza pomoc jest różnorodna. Jak możecie nam pomóc pomagać? Temat prześladowania jest bardzo abstrakcyjny dla wielu ludzi. Prowadzimy tak zwaną służbę prelegencką, odwiedzamy wspólnoty, parafie, grupy modlitewne, każdego, kto chce słuchać. Wystarczy zadzwonić lub napisać i umówić się na spotkanie. Przyjeżdżamy i opowiadamy o tym, co się dzieje na świecie. Można nam zadawać pytania, można porozmawiać i możemy wtedy pomyśleć o niesieniu wspólnie pomocy. Natomiast idea jest taka: poznamy ten świat, módlmy się za prześladowanych chrześcijan, jak już ich poznamy i mamy jakąś relację z nimi. Pomagamy czy to finansowo, czy modlitewnie.

Więcej informacji na temat Światowego Indeksu Prześladowań i działalności Open Doors na stronie www.opendoors.pl

**„NAWET ZOMO NIE
PRZERYWAŁO MSZY
ŚWIĘTYCH”**

ks. prof. Paweł Bortkiewicz SChr

Ksiądz profesor Paweł Bortkiewicz, chrystusowiec, związany m.in. z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Akademią Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, publicysta. Znany z różnego rodzaju wypowiedzi, filmów na YouTube, często komentuje bieżące sprawy społeczne i religijne w Polsce.

Bartłomiej Ilcewicz: Na świecie chrystianofobia już od jakiegoś czasu z różnym natężeniem trwa, dochodzi do ścierania kultur, do ataków radykalnych islamistów na kościoły chrześcijańskie. Mamy także chrystianofobię w krajach rozwiniętych, również polegającą na atakowaniu kościołów i wiernych. Ta chrystianofobia chyba także jest w Polsce.

Ks. Paweł Bortkiewicz: Niestety, myślę, że jedyna odpowiedź uczciwa i zgodna z faktami to odpowiedź pozytywna. Przejawia się to na różne sposoby. Przypomnijmy sobie rok 2020 i strajki kobiet, jak to nazwał - moim zdaniem bardzo trafnie - redaktor Igor Janke: Young Lives Matter. Ta nazwa zasługuje na zauważenie, bo pokazuje, że podmiotem tych strajków byli właśnie ludzie młodzi, bardzo podatni na różnego rodzaju manipulacje. Ale też nazwa Young Lives Matter wyraźnie nawiązuje, stanowi echo amerykańskiej akcji Black Lives Matter. Miała charakter absolutnie nie walki z rasizmem, ale walki z chrześcijaństwem, z rodziną tak zwaną nuklearną, a więc rodziną opartą na jądrze małżeństwa, czyli związku kobiety i mężczyzny. Miała też charakter walki z systemem liberalnej gospodarki, własności, z tematem własności prywatnej przede wszystkim. A więc pewne zręby cywilizacji zostały podważone w ruchu Black Lives Matter i w gruncie rzeczy ten ruch, tak zwanego Strajku Kobiet był w Polsce jakąś kalką tego zjawiska, nastawioną przeciwko Kościołowi, bo przecież zauważamy, że obiektem ataku stał się przede wszystkim właśnie Kościół. Doszło w czasie tych strajków po raz pierwszy do bezprecedensowego zdarzenia, jakim było wtargnięcie do poznańskiej katedry. Naruszono przestrzeń kościoła po raz pierwszy od czasów niepamiętnych.

Bartłomiej Ilcewicz: Chyba nawet w czasach komunistycznych nie było takich wtargnięć.

Ks. Paweł Bortkiewicz: Nie było w czasach okupacji hitlerowskiej, nie było w czasach komunistycznych w latach osiemdziesiątych; kiedy ZOMO zatrzymywało się przed bramami kościołów nie ingerowało w czasie mszy. Natomiast tutaj po raz pierwszy ta przestrzeń została

naruszona w najbardziej spektakularny sposób. Wspomnę o atakach już nie tylko na budynki kościołów, ale na osoby duchowne, atakach, które mają w ostatnich latach miejsce. Wymieniłbym także dokonywane w ramach tak zwanych happeningów artystycznych czy różnych wydarzeń kulturowo-społecznych profanacje symboli chrześcijańskich. Mamy tutaj do czynienia z szydercą Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski, mamy do czynienia z parodią mszy świętej - sprawowaną przez niejakiego pana Szymona Niemca w centrum Warszawy w czasie Parady Równości. Mamy z chrystianofobią do czynienia też w przypadku opowiadań o grzechach i skandalach w Kościele, które są niewątpliwie faktem bolesnym, tragicznym, godnym napiętnowania, jednak nie przedstawia się ich jako odstępstwa od nauki, wiary i dyscypliny Kościoła, ale jako jego integralną część.

Bartłomiej Ilcewicz: Dochodzi do manipulacji i wykrzywienia rzeczywistości. My już znamy z historii sytuacje, kiedy przedstawiano inne narody albo religie w ten sposób. Niektórzy mogą kojarzyć pismo z czasów bolszewickiej Rosji „Bezbożnik”; w tym piśmie w karykaturalny sposób przedstawiano wiarę. Myślę, że dzieje się to chyba też na naszych oczach. Dodatkowo jeszcze niektórzy ludzie, których wypowiedzi odbierane są jako coś bardzo opiniotwórczego - mówią o opiółowaniu chrześcijan, katolików, no i później ktoś bierze to dosłownie do siebie. Widzieliśmy obraz ścinania krzyża...

Ks. Paweł Bortkiewicz: Zwracałem uwagę, że nie można lekceważyć sfery słów, które mogą się wydawać czymś niewinnym - jakimś elementem dyskursu światopoglądowego czy elementem wypowiedzianym w przestrzeni tak mocno proklamowanej wolności słowa. Niestety, są słowa, które przekraczają już granice tak zwanej mowy nienawiści. To jest mowa pogardy i agresji w stosunku do Kościoła katolickiego, w stosunku do Boga, w stosunku do wiary katolickiej. Rzeczywiście, później przeradzają się w czyny. One mają swoje konkretne odzwierciedlenie. To nie jest kwestia słów, które są tylko poruszeniem fali dźwięku w przestrzeni. To słowa, które mają swoje znaczenie, niestety, bardzo agresywne i niszczące. Ostatni element jako bezprecedensowy, w moim przekonaniu i absolutnie bezpodstawny: nastawanie na świętość życia, świętość działań Jana Pawła II. Ta tak zwana demonizacja Kościoła, którą próbuje się narzucać, jest w moim przekonaniu wyrazem chrystianofobii.

Bartłomiej Ilcewicz: Gdy chce się uderzyć w autorytet, to wybiera się taki, który w tym przypadku - dla Polaków - jest ważny...

Ks. Paweł Bortkiewicz: Działania są bardzo przemyślane. Trzeba mieć świadomość, że ruch Black Lives Matter był zorganizowany w Stanach Zjednoczonych przez trzy panie: Alicję Garzę, Patrisse Cullors i Opal Tometi. Dwie z tych pań deklarowały, że są wojowniczkami lewackimi, wyszkolonymi na obozach marksistowskich w USA. No więc to nie są działania przypadkowe, spontaniczne, wynikające z jakiegoś bólu, traumy, ze sfery emocji - są zorganizowane! W Polsce: błyskawicznie tworzona symbolika, pewne atrybuty, te same hasła powielane, coraz bardziej wyrafinowane i coraz bardziej perwersyjne. Widać, że jest to działalność zorganizowana i bardzo przemyślana.

Bartłomiej Ilcewicz: Symbolika aborcjonistów podobna jak w innych krajach, podobne metody działania. Przypomina to trochę międzynarodówkę komunistyczną, komuniści na całym świecie też stosowali podobne metody. One się nieco różniły w niektórych krajach, ale cel, główne metody były podobne. Myśli ksiądz profesor, że trend chrystianofobii się rozwinie, czy mamy do czynienia z czymś przejściowym?

Ks. Paweł Bortkiewicz: Trudne pytanie. Obawiam się, że to jest trend, który może się umacniać z dwóch względów. Jesteśmy w sytuacji globalnego zmagania kultury i antykultury, ewangelii i antyewangelii, słowa i antysłowa - jak określił to kiedyś Jan Paweł II...

Bartłomiej Ilcewicz: Cywilizacji życia i cywilizacji śmierci.

Ks. Paweł Bortkiewicz: Ta rzeczywistość się toczy. Myślę, że musimy być świadomi tego, iż mamy do czynienia z autentyczną wojną cywilizacji, wojną kultur, która jest nie mniej groźna niż wojna islamsko-chrześcijańska. Jeżeli ta wojna islamsko-chrześcijańska nas przeraża, to także dlatego, że właśnie Europa pozbyła się swojego szlachetnego dziedzictwa, jakim jest chrześcijaństwo. Michel Houellebecq nazwał swoją książkę „Uległość”, wiernie ukazuje ona stosunek wobec ekspansji islamu. Żyjemy rzeczywiście w czasach wojny kulturowej. Nie sądzę, żeby te prądy wygasły, tym bardziej, że istnieje druga strona medalu, że pytanie jest o rolę Kościoła katolików, w jaki sposób my próbujemy temu przeciwdziałać. Wydaje mi się, że słowo „uległość” Houellebecqa, proste, wręcz banalne - dzisiaj nabiera strasznego znaczenia. Słowo „uległość”... W języku średniowiecznej klasycznej teologii mówiło się o grzechu „accedit”, czyli gnuśność, obojętność. Ta postawa stała się dzisiaj naszym udziałem, więc obawiam się, że pole agresji - przy braku odpowiedzi z naszej strony - będzie się rozszerzało.

Bartłomiej Ilcewicz: Często na ulicach jesteśmy obojętni i nie reagujemy, gdy widzimy jakąś krzywdę, np. jak ktoś jest bity bądź okradany. Myślę, że tak też może być z naszą wiarą. Gdy nie będziemy reagować, zwracać uwagi, tylko wykazywać się biernością i uległością – wtedy ta sytuacja może się zaostrzać. Jak coś takiego jest możliwe w kraju, gdzie tyle osób deklaruje wiarę chrześcijańską? Udział w niedzielnej mszy. Ktoś z boku przy takich komentarzach może powiedzieć: „Czego wy chcecie, czy wy tego nie nadymacie mówiąc o chrystianofobii skoro was jest aż tyle!?” Czy nie jest to czasem wymyślony problem? Jak jest naprawdę?

Ks. Paweł Bortkiewicz: Należy zadać sobie pytanie, ile nas jest tak naprawdę? Dawne wspomnienia o w 90 procentach katolickim społeczeństwie czy narodzie polskim to, niestety, miniona historia. Druga sprawa: osoby, które deklarują się jako katolicy... Rodzi się pytanie o świadomą, odpowiedzialną wiarę. Przeglądając portale internetowe czasem napotykam na informacje, mówiące o oburzeniu katolików, np. gdy przychodząc do biura parafialnego dowiadują się, że aby być rodzicem chrzestnym dziecka muszą być katolikami praktykującymi. Należy zadać pytanie: po co przychodzi się do tego biura parafialnego i czego od Kościoła oczekuje? Mamy w nikłym procencie deklarujących się jako katolicy, mamy jeszcze bardziej nikły procent wyznających swoją wiarę w sposób świadomy i odpowiedzialny. Wreszcie problemem jest reakcja Kościoła, zarówno powszechnego, jak polskiego na wydarzenia, które się dzieją. W obecnym pontyfikacie synod właściwie nie podejmuje w ogóle problemów podstawowych, jak zderzenie cywilizacyjne, ekspansja ideologii, która niszczy wewnątrz Kościół, społeczeństwa - mam na myśli ideologię gender. Te tematy nie są podejmowane, a jeżeli już są, to w sposób bardzo specyficzny, nie będą może tego rozwijał. Spójrzmy na presję międzynarodową synodu o synodalności. Na stronie internetowej, gdzie znajduje się także pakiet zasobów synodalnych, dotyczących włączenia osób LGBT do Kościoła katolickiego, są rzeczy przedziwne. To jest totalna ignorancja, albo jeszcze dalsze poszerzenie tej uległości.

Bartłomiej Ilcewicz: Czy według księdza Kościół katolicki w ogóle nie porusza obecnie tematu tego, w jaki sposób się bronić czy mówić o zderzeniu kulturowym? Pojawia się też pytanie, w jaki sposób walczyć z chrystianofobią? Przez uświadamianie, czy systemowo - na zasadzie zmiany prawa i zaostrzenia dla osób, które dopuszczają się takich aktów, jak ataki na kapłanów, kościoły, wtargnięcia na msze?

Może powinniśmy zacząć od siebie - przegrupowania, wzmocnienie wiary, rozmowy o zderzeniu cywilizacyjnym a później dopiero jakieś inne rozwiązania?

Ks. Paweł Bortkiewicz: Najpierw powinniśmy sobie uświadomić, kim jesteśmy jako Kościół, a Kościół jest właśnie znakiem, któremu sprzeciwiać się będą, jest znakiem sprzeciwu. To, czego doświadczamy potwierdza autentyczność tego, że jesteśmy Kościołem. Ja bym się w pewnym sensie martwił sytuacją, w której Kościół byłby chwalony, przede wszystkim przez różne, zwłaszcza liberalne czy lewackie środowiska, za podążanie z duchem postępu. Fakt, że jesteśmy opluwani, atakowani - potwierdza naszą tożsamość. Tego musimy być świadomi, ale nie musimy się na to godzić. Świadomość, że jesteśmy znakiem sprzeciwu nie może oznaczać uległości. Zdecydowanie podstawową sprawą jest kwestia formacji, głoszenia ewangelii. Nie ignorowałbym na tym polu działań prawnych, oczywiście one nie mogą być traktowane jako wykorzystywanie narzędzi prawa wprost do walki cywilizacyjnej.

Zwrócę uwagę tylko na jedną kwestię. Jeżeli występujemy do sądu o znieważenie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, to występujemy w ramach paragrafu kodeksu karnego, który mówi o znieważeniu uczuć religijnych. Uczucia religijne możemy mieć bardzo różne. Pewne wartości i symbole są nie tylko kwestią uczuć religijnych, są obiektywnym znakiem - może nie teologicznym, ale znakiem chronionym. Tak jak chronimy godło, niezależnie od tego, jakie mamy wobec godła uczucia. Tak samo znak krzyża, znak ikony jasnogórskiej, wizerunków świętych jest znakiem chronionym i jestem przekonany, że system prawny powinien w tym zakresie ulec zmianie. W przeciwnym razie będziemy mieli orzeczenia sądu takie, jak mieliśmy niedawno w przypadku znieważenia wizerunku Matki Bożej. Pani sędzia, która sama prywatnie reprezentuje ideologię LGBT uznała, że Matka Boża byłaby na pewno tolerancyjna dla osób spod znaku pseudotęczy i w związku z tym ten akt wandalizmu nie mieści się w kategoriach czynu karalnego.

Wracam jednak do tego, że zasadniczym sposobem naszej reakcji powinno być po prostu ogłoszenie ewangelii, ukazującej piękno chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie jest passe, nie jest czymś, co przeminęło. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki mają wciąż bardzo konkretną ofertę do zaoferowania współczesnemu człowiekowi. To oferta autentycznej godności, prawdziwego humanizmu i miłości, która ma odwagę sięgać poza próg śmierci do wieczności, oferta także konkretnej nauki społecznej. Warto to sobie uświadamiać i głosić w każdej ze sfer

współczesnego sporu: ekologia, kwestia małżeństwa, kwestia imigracji - Kościół ma naprawdę bardzo wiele do zaproponowania. Podstawowa sprawa: żebyśmy nie bali się głosić autentycznej ewangelii, mimo, że napotyka ona na sprzeciw.

Bartłomiej Ilcewicz: Jak według księdza profesora ta oferta wygląda w Polsce? Czy już powinna zapalić się czerwona lampka? Nie jest to jakieś moje wyciąganie wniosków ze statystyk, tylko sam chodząc do kościoła widzę, że jest coraz mniej młodych ludzi, jest coraz więcej pustych ławek kościelnych - także w niedzielę. W jaką stronę my zmierzamy jako polski Kościół katolicki? Czy możemy dalej mówić, że jest dobrze? Jedźcie na Podkarpacie, zobaczcie jak tam jest?

Ks. Paweł Bortkiewicz: Co do jazdy na Podkarpacie... Jestem oczywiście zdecydowanie za, dlatego, że tam faktycznie oddycha się nieco inaczej i sam z przyjemnością bywam zarówno na terenie diecezji przemyskiej, jak i diecezji rzeszowskiej.

Bartłomiej Ilcewicz: Od razu powiem: Zachodniopomorskie to raczej teren misyjny już.

Ks. Paweł Bortkiewicz: Pracowałem tam przez dwa krótkie odcinki czasu. Znam ten teren bardzo dobrze, bywam u moich współpracowników, którzy posługują w diecezji pięknych ludzi, ale rzeczywiście jest to miejsce z wielu względów na pewno trudne.

Zastanawiam się nad realnym kryzysem w Kościele, który nas dotyka. Raz jeszcze wrócę do tego, że być może, przepraszam za to słowo - tracimy czas na synod o synodalności, który naprawdę nie podejmuje w moim przekonaniu autentycznie newralgicznych problemów naszej rzeczywistości. Obym się mylił. Rozumiem, że tematy, takie jak różnego rodzaju formy dialogu czy kwestia samych początkowych stwierdzeń: „razem kroczymy, razem słuchamy, razem głosimy”, że to wszystko jest dzisiaj bardzo popularne, ale pytanie jest takie: czy to jest dotykane rzeczywistości?

Mieliśmy w 2021 trzydziestą rocznicę pielgrzymki Jana Pawła II po przełomie. Pielgrzymki, która zdaniem wielu komentatorów, także i moim, była najtrudniejszą i być może najważniejszą pielgrzymką w całym pontyfikacie i całym ciągu pielgrzymek Ojca Świętego do ojczyzny. Zostawiła nam projekt konstytucji dla IV RP w postaci dekalogu. Zostawiła nam też projekt pracy duszpasterskiej dla Kościoła. My przez 30 lat tego projektu nie podjęliśmy. Z racji niedawnej

beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego mamy okazję do przypomnienia sobie dzieła Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, która także była genialnym programem duszpasterskim. Jestem może znowu niepoprawny politycznie, ale większy sens byłby z czerpania z tych właśnie programów, zwłaszcza z programu dekalogu przekazanego przez Jana Pawła II, niż z wytycznych ogólnościowych, które nie wydaje mi się, żeby odpowiadały na realne potrzeby Kościoła.

Bartłomiej Ilcewicz: Mamy więc konkretne i gotowe drogowskazy, programy, pisma, odezwy, mnóstwo encyklik. Spuścizna błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego w pismach też jest ogromna. W takim razie gdzie jest problem? Mówiąc wprost: kto nie chce korzystać z tych programów albo dlaczego nie chcemy z tego korzystać?

Ks. Paweł Bortkiewicz: Musimy sami wziąć odpowiedzialność na siebie jako wspólnota Kościoła. Dlaczego nie chcemy korzystać? Może dlatego, że brakuje jakiegoś impulsu. Podzielę się osobistym doświadczeniem. Przy prezentacji mojej osoby zostało podane, że pracuję w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Wspominam o tym tylko dlatego, że w przestrzeni Akademii kilka lat temu zorganizowałem podyplomowe studia „Dziedzictwo myśli świętego Jana Pawła II”. Odbyły się dwie edycje. Uczestnikami byli ludzie tak zwani prości, choć bardzo nie lubię tego określenia, ale ludzie o jakimś podstawowym profilu studiów i podstawowych zawodach, uczestnikami byli też profesorowie różnych uczelni. W tej chwili nie ma chętnych do naboru, mimo, że wykładowcami są ks. abp Mieczysław Mokrzycki, ks. prał. prof. Sławomir Oder, prof. Grzegorz Kucharczyk, prof. Mieczysław Ryba, ks. prof. Jan Machniak - cały szereg wybitnych znawców tematyki. Nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego w Polsce, która ma pewnie przeszło 1000 szkół imienia Jana Pawła II, nie znajdzie się nawet 100 nauczycieli, chcących podjąć takie studia.

Wydaje mi się, że jeżeli sami nie wzbudzimy w sobie woli zaangażowania, woli pogłębienia naszego katolicyzmu, studiowania - czy to przez organizowane studia, czy internet, który daje nam przecież wiele możliwości, poprzez znakomite programy - jeżeli my tej wody nie wzbudzimy, nic odgórnie nie zadziała, żadna dyrektywa, żaden list episkopatu nie przekona nas do tego, żebyśmy podjęli to działanie. Jestem przekonany, że szansą Kościoła w Polsce i na świecie jest powrót do nauczania bardzo bogatego i pięknego, i prostego zarazem - nauczania Jana Pawła II. Szansą dla nas w Polsce jest powrót do myśli błogosławionego Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, który

naprawdę ocalił nas przed inwazją bolszewicką. Więc jest szansa, że z matni neobolszewizmu też mógłby nas wyprowadzić, gdybyśmy sięgnęli po jego pisma. A więc sięgajmy, czytajmy, dzielmy się tym.

**„CO DWUNASTY
KSIĄDZ NA ŚWIECIE
JEST Z POLSKI”**

Krystian Kratiuk

Krystian Kratiuk, redaktor naczelny Polonia Christiana 24 PL. Dziennikarz, publicysta, autor książek. Chciałbym poruszyć temat chrystianofobii.

Bartłomiej Ilcewicz: Ostatnimi czasy, szczególnie w minionych 2-3 latach, akty dotyczące znieważania kościołów, religii katolickiej, chrześcijaństwa, w tym ataki na kapłanów, hejt wobec Kościoła katolickiego i wobec wiernych - bardzo mocno przetaczają się przez Polskę. Pytanie jest takie: czy dopiero my teraz to zauważyliśmy, a było już wcześniej i czy faktycznie chrystianofobia w Polsce na tyle zaistniała, że mamy się czego jako katolicy obawiać?

Krystian Kratiuk: To jest pojęcie względne. Oczywiście, możemy się obawiać, a możemy się z drugiej strony cieszyć, że nas się dostrzeżga i postrzeżga jako siłę, która cały czas może stanąć na drodze jako przeszkoda, jako zawalidroga tej wielkiej antychrześcijańskiej rewolucji, przechodzącej przez cały świat. Przechodzi ona też, rzeczywiście, w Polsce.

Polska jest specyficznym miejscem na mapie świata, ponieważ w Polsce bardzo długo broniliśmy się i wciąż się bronimy przed tym, co stało się na Zachodzie, a więc przed wielką demoralizacją, przed ogromną dechrystianizacją, przed promocją wszystkiego co najgorsze. Zachód przeszedł tę rewolucję i dzisiaj tak naprawdę możemy śmiało mówić o tym, że Zachód jest po prostu miejscem zgniłym i zepsutym. Niektórzy się zapytają o ludzi ze Wschodu. Jest to inna cywilizacja, barbarii i cywilizacji barbarzyńskiej nie chcemy naprawiać. Zajmijmy się naszą cywilizacją, która w Polsce została zaimplementowana 1000 lat temu wraz z chrztem Polski. To, co dzisiaj widzimy w polskim życiu publicznych, na polskich ulicach - jest to głównie efekt tego, że my jako Polacy pozostajemy Chrystusowi wierni. Nie musielibyśmy widzieć antychrześcijańskich wybryków, przerywania mszy świętych, obrzucania księży błotem i wyśmiewania się z katolików, profanowania naszych symboli podczas marszów czy to czarnych zwanych też czarcimi, czy to podczas parad homoseksualnych; czego znowu się możemy spodziewać w czerwcu, bo oni sobie ten miesiąc uzurpują do nazywania miesiącem dumy gejowskiej.

Tak jak mówię - to wynika z tego powodu, że my, Polacy cały czas chodzimy do kościoła, wierzymy w Jezusa Chrystusa i co najważniejsze: w tej warstwie społeczno-politycznej nie daliśmy sobie wmówić, że powinno być inaczej. Proszę zwrócić uwagę: antychrześcijańska rewolucja, która przeszła przez cały świat zachodni - ona przychodzi

etapami. Wszystkie etapy we wszystkich krajach są bardzo podobne, choć wydarzają się w różnym czasie i w ten sposób w Polsce, w tej chwili rozpoczyna się drugi etap.

Bartłomiej Ilcewicz: Nawiążę trochę do słów, które padły na konferencji w listopadzie 2021 roku. Była to konferencja, gdzie między innymi udział brał Pan, gdzie była mowa na przykład o drodze hiszpańskiej Polski jeśli chodzi o wiarę, o katolicyzm. Na jakim etapie w takim razie jesteśmy?

Krzysztof Kratiuk: Jesteśmy na etapie próby rozbicia polskiego społeczeństwa. Na takim, na którym żadne inne państwo do tej pory nie było dlatego, że te etapy w krajach zachodnich przebiegały dużo szybciej. My jesteśmy na takim etapie, na którym nikt nie był również dlatego, że potrafiliśmy jako społeczeństwo wymóc na rządzących, aby zakazać dzieciobójstwa w Polsce, co rozwścieczyło zarówno siły społeczno-polityczne, które chciały tego dzieciobójstwa, chciały dostępu do aborcji w Polsce, ale rozwścieczyło też siły te nadprzyrodzone, siły księcia ciemności, a mówiąc wprost diabła, który inspiruje te wszystkie ruchy. Nas inspiruje Duch Święty, z niego staramy się czerpać w każdym naszym dobrym dziele, a ta druga strona jest oczywiście stroną przeciwną. Zachęcam do tego każdego z nas, aby na tym poziomie duchowym również rozpatrywać to, co dzieje się w Polsce.

W naszym kraju nie doczekaliśmy się przez 30 lat rządu, który w sposób otwarty chciałby przeprowadzić rewolucję obyczajową. Mieliśmy pomysł na początku lat dwutysięcznych, kiedy prezentem dla Unii Europejskiej na nasze wejście, a wprowadzani byliśmy przez lewicowy rząd, miało być zalegalizowanie małżeństw homoseksualnych. Był taki projekt w senacie na początku lat dwutysięcznych, ale bardzo szybko upadł po tym, jak katolicy podnieśli alarm. Natomiast potem żaden rząd się na to nie zdecydował. Rządził Sojusz Lewicy Demokratycznej, rządziła Platforma Obywatelska, teraz rządzi partia, która powołuje się na prawicowe i na chrześcijańskie korzenie, więc też nie zamierza tego dokonać.

W związku z tym, że rządy tego nie dokonują, a Unia Europejska może tylko sobie apelować, bo tak są skonstruowane traktaty - to próbuje się tak przemienić polskie społeczeństwo, żeby kolejne rządy nie miały już w społeczeństwie wroga. Dlatego też do Polski wpuszczane są wszystkie akcje prowadzone przez wielkie koncerny międzynarodowe. Kilkadziesiąt koncernów międzynarodowych zdejmie w czerwcu flagi ukraińskie, wywieszane przed swoimi budynkami, przed swoimi

siedzibami w Polsce, aby założyć tęczowe. Kilkadziesiąt ambasad zapewne znowu, tak jak co roku, już od chyba 10 lat, pójdzie, przedstawiciele tych ambasad pójdą w marszach homoseksualnych. To wszystko jest walką o dusze Polaków, walką o opinię publiczną, również o katolicką opinię publiczną w Polsce, abyśmy doszłusowali do tego, co jest na Zachodzie. Żebyśmy z całym dobrodziejstwem inwentarza przyjęli styl życia homoseksualnych, ideologię gender, aborcję i cały ten pakiet, który niesie za sobą ta szatańska impreza.

Bartłomiej Ilcewicz: Co się w takim razie zmieniło w naszym społeczeństwie? Jaki wpływ na społeczeństwo mają celebryci, politycy, że dochodzi do sytuacji jak w Zielonej Górze, gdzie w biały dzień mężczyzna odciął krzyż, wyrzucił go i nikt nie zareagował? Wtedy to był trochę odosobniony akt, ale pytanie: czy świętych krzyży nie będzie więcej? Jeden z posłów ze Szczecina mówił o opiólowywaniu katolików i pytanie jest takie: czy faktycznie ludzie bardzo mocno wezmą to sobie do serca?

Krystian Kratiuk: Oczywiście, że tak, ponieważ nienawiść do Chrystusa i do jego uczniów jest czymś wpisanym w dzieje ludzkości od 2000 lat - od kiedy tylko Chrystus pojawił się na świecie jako Syn Boży i objawił się jako Zbawiciel. Jesteśmy pod lupą tego świata, jesteśmy pod tego świata butem. Ludzie chcą walczyć z Chrystusem, zwłaszcza ci, którzy w niego nie wierzą. Gorzej, że bardzo często ci, którzy w niego wierzą, ale nie chcą sprzeciwiać się tym, którzy chcą walczyć z nami. Te obrazki, które widzimy, to haniebne ścięcie przydrożnego krzyża - jest tylko kolejnym przykładem z tego, co w Polsce, w latach 2019-2021 się zdarzyło, ponad 200 wypadków. Może nie ścinania krzyży, ale ataków na różne miejsca kultu i katolickie cmentarze. Rzecz jasna każdy z tych przypadków należy rozpatrywać osobno, bo nie wiemy, czy to nie jest jakaś osobista zemsta, czy nie mamy do czynienia z wariatem, co się zdarza.

Dam tylko taki przykład... Kiedy 10 lat temu powstał portal PCh24. pl, którego mam zaszczyt być redaktorem naczelnym, mnie zmroziło, że jeden z naszych francuskich korespondentów niemal codziennie przysyła nam informacje o tym, że we Francji dzieją się takie rzeczy, jak tutaj na załączonym obrazku, a więc że atakuje się kapliczki, atakuje się kościoły, atakuje cmentarze. Niemal codziennie mieliśmy tego typu informację przetłumaczoną z języka francuskiego i on nam wtedy mówił: zobaczycie za 10 lat najpóźniej - to samo zacznie dziać się w Polsce... i rzeczywiście to się dziać w Polsce zaczyna. Warto pa-

miętać, że jest to sponsorowane organizowanie i zachęcają do tego ludzie przez konkretne osoby, konkretne środowiska z wymienionym tutaj posłem ze Szczecina Nitrasem w pierwszym szeregu. Wypowiedzi ludzi ze świecznika, a więc i posłów, i celebrytów, i ważnych publicystów, mogą być interpretowane jako zachęcające, żeby atakować krzyż, atakować Jezusa Chrystusa i prześladować chrześcijan.

Przypomnijmy, już z kart Pisma Świętego wiemy, że prześladowanie chrześcijan jest osobiście prześladowaniem Chrystusa. Kiedy Szawel, późniejszy św. Paweł jechał do Damaszku Chrystus zapytał go, objawiając się mu i oslepiając: „Szawle, Szawle dlaczego mnie prześladowujesz?”. Przecież wiemy, że prześladowano pierwszych chrześcijan. Wrogowie Pana Boga istnieją na świecie i pragną tego, żeby w Polsce Jego przyjaciół było jak najmniej. Tylko my Polacy cały czas - jak jacyś zupełnie pomyleni w oczach świata - nie dajemy się nabrać i uważamy to za skandal. Rzecz jasna tych Polaków, którzy tak uważają jest coraz mniej, ale cały czas na tle Zachodu Polska stanowi naprawdę awangardę wierności Chrystusowi.

Bartłomiej Ilcewicz: Powiedział Pan, że we Francji 10 lat temu korespondent przytaczał przykłady atakowania i niszczenia miejsc kultu religijnego... Co w takim razie dzieje się teraz w Europie, skoro tam już jest etap zgnilizny, można powiedzieć trochę też pustki? Czy to jest jakiś etap przejściowy, czy tam już jest koniec i teraz trzeba zachód Europy ponownie chrystianizować i wybierać się tam z misjami? Czy w takim razie u nas też będzie taki etap później, że ataki staną się codziennością?

Krystian Kratiuk: Na oba te pytania odpowiadam w swojej nowej książce. Ona kilka dni temu się ukazała, jak Kościół katolicki stworzył Polskę i Polaków, wydawnictwo Fronda, serdecznie Państwa zachęcam do sięgnięcia po tę książkę.

Zacznę od drugiego pytania, czyli od tego, czy w Polsce za parę lat będzie tak samo... Jeżeli byśmy analizowali to socjologicznie, jak układa się świat i jakie etapy rewolucji antychrześcijańskiej przechodziły przez poszczególne kraje Unii Europejskiej, to po ludzku rzecz biorąc powinniśmy powiedzieć: tak, za parę lat w Polsce będzie dokładnie tak samo jak na Zachodzie, że kościoły będą puste. Dzisiaj usłyszeliśmy, że w diecezji opolskiej trzeba łączyć parafie, bo już brakuje kapłanów do posługi. To są te etapy, które przechodziły przez świat zachodni kilkanaście czy kilkadziesiąt już lat temu, ale to jest tylko perspektywa czysto ludzka i mówienie o tym, że za 10-15 lat będzie

u nas tak samo jak w Niemczech, w Holandii, we Francji czy w krajach innych na Zachodzie to jest myślenie bardzo daleko lewicowe, to jest myślenie marksistowskie. Dlaczego? Dlatego, że zakłada konieczność dziejową o której pisał Marks, że czeka nas świetlana przyszłość bez Pana Boga, bez własności, z rzekomą równością. Więc od Polaków, od ich wierności Kościołowi, ich postawy również w życiu społecznym i politycznym, od tego, czy potrafią bronić Kościoła, bronić katolickiej wiary, bronić katolickich przekonań i poglądów polityczno-społecznych, wynikających z katolickiej nauki moralnej i społecznej - a więc między innymi robić to, co Stowarzyszenie Fidei Defensor robi bardzo pięknie - od tego zależy, jaka będzie przyszłość naszego kraju. Od tego zależy, czy za te 10 lat społeczeństwo nasze będzie wyglądać tak, jak na Zachodzie - czy inaczej. Tu nie ma konieczności dziejowej. Przecież to w Polsce nadal wiele milionów ludzi chodzi do kościoła każdego tygodnia, wiele milionów ludzi wierzy w Boga, wiele milionów ludzi żyje w stanie łaski uświęcającej. To nie są rzeczy, które można zbagatelizować. Wracając do pierwszego Pana pytania...

Bartłomiej Ilcewicz: Ale zanim Pan przejdzie do pierwszego pytania, chciałbym zacytować Pana nawiązując do tego, co Pan powiedział na konferencji w zeszłym roku: jeżeli przestaniemy być prymusem zielonych układów i innych celów Agendy 2030, jeżeli postawimy na naszą podmiotowość w sposób realny - nie tylko w słowach, nawet najpiękniejszych, jeżeli postawimy Polsce za cel bycie niepodległą po coś, aby przetrwała cywilizacja chrześcijańska, która wszędzie wokół umiera, a u nas jeszcze z Bożego zarządzenia, z Bożego planu jeszcze jakoś trwa, to możemy stać się przykładem dla świata i wtedy kwestia tego, że żyjemy w czasach reformacji i kontrreformacji może okazać się prawdziwa. Możemy tchnąć nowego ducha w Europie, musimy tylko chcieć.

Krystian Kratiuk: Zgadzam się z wypowiedzią.

Bartłomiej Ilcewicz: To było bardziej podkreślenie tego, co Pan mówił, zachęcamy też do tego, żeby do tej konferencji sięgnąć. A teraz proszę o odpowiedź na pierwsze pytanie.

Krystian Kratiuk: Pytał Pan, czy za parę lat Zachód stanie się terenem misyjnym. Pytanie jest nie do końca dobrze postawione, bo Zachód już stał się terenem misyjnym. Puste kościoły Niemiec, puste kościoły Francji, pusto żyjące każdego dnia kościoły Hiszpani i Włoch tylko

o tym świadczą. A teraz jaka jest rola Polski w tym wszystkim, bo ktoś mógłby powiedzieć, że tutaj sobie siedzi facet nadający przez internet, zakochany w swoim narodzie, bo jest nacjonalistą, megalomanem i tak dalej. Jednak twarde statystyki mówią: co 12 ksiądz w tej chwili na świecie jest Polakiem, więc my już to robimy o co Pan pyta, my już chrystianizujemy albo rechrystianizujemy pozostałą część globu. Co 10 kapłan wyświęcony w tej chwili na świecie jest wyświęcony w Polsce, bo to są też ludzie innych narodowości przyjeżdżający do Polski, do seminariów, ponieważ tutaj jeszcze jakieś seminaria duchowne działają i jest więcej powołań niż jedno. Na przykład powołania zakonne mają tutaj sporo do powiedzenia i tu jest cały czas miejsce nad Wisłą i Odrą, w którym człowiek i jego wiara mogą się swobodnie rozwijać bez przeszkód, bez tak dużych szykan, jak na Zachodzie.

Proszę sobie wyobrazić, jakie społeczeństwo tworzy lepsze warunki do osiągnięcia zbawienia przez człowieka. Czy to jest społeczeństwo, w którym ludzie chodzą do kościoła i uznajemy jeszcze jakieś wartości moralne, czy to jest społeczeństwo, w którym do kościoła już nikt nie chodzi, a jeżeli już do kościoła ktoś zajdzie, to usłyszy od kapłana, że na przykład związki homoseksualne są w porządku albo należy się rozwodzić, jak są jakieś problemy w związku, bo po co być nieszczęśliwym.

Bartłomiej Ilcewicz: Ostatnio usłyszeliśmy takie słowa - o sytuacji w Niemczech - z ust księdza profesora Dariusza Oko.

Krystian Kratiuk: To za słowa prawdy był ścigany przez niemieckie sądy i przez niemieckich kapłanów homoseksualistów. Wiem, że rozmowa z księdzem Dariuszem była u Państwa emitowana. Zachęcam do tego, żeby widzowie ją odsłuchali, bo jest to ciekawe świadectwo.

Bartłomiej Ilcewicz: Czy te wszystkie rozwiązania, też prawne, które zmierzają do tego, żeby chociaż zaostrzyć kary za ataki na kościoły, na miejsca kultu religijnego, to jest dobry kierunek? Czy właśnie bardziej powinniśmy postawić na to, żeby wzmacniać naszego ducha w narodzie, żeby ewangelizować, czy przekonywać do Jezusa Chrystusa tych, którzy jeszcze się do Niego nie przekonali?

Krystian Kratiuk: Nie widzę sprzeczności między tymi dwoma pomysłami. Państwo i jego urzędnicy powinni dbać o to, żeby Polska była katolicka, a katolicy mogli się czuć w swoim kraju bezpiecznie. To po pierwsze, a po drugie Ci z nas, którzy nie są urzędnikami państwo-

wymi, tylko działaczami społecznymi, aktywistami, dziennikarzami a także zwykłymi opuszczonymi katolikami – powinni dbać o to, żeby nasze rodziny, nasze społeczności, nasze miasta i wsie pozostawały katolickie. Bo po cóż innego w dzisiejszym świecie ma być Polska niepodległa?

Czy ktoś będzie zadawał sobie takie pytanie: po co Polska istnieje i po co Polska ma istnieć w świecie, w którym coraz więcej jest unifikacji, ujednolicenia, federalizacji? Unia Europejska chciałaby stać się jednym państwem, superpaństwem. ONZ planuje zarządzanie globalne od kwestii zdrowotnych wychodząc aż po rząd światowy. O tym się mówi już formalnie i oficjalnie. A po co Polska ma być niepodległa? Czy po to, żebyśmy my tutaj jako Polacy powołali się wyłącznie na swoją krew, która w jakiś sposób ma być inna niż krwie innych narodów? Do mnie to nie przemawia. Czy dlatego, że język polski używany jest tylko w Polsce, jest bardzo trudny i bardzo piękny, ma kilka szelszczących spółgłosek i tego mamy bronić? Czy Polska może powinna być niepodległa dlatego, żeby stanowić nadzieję dla świata chrześcijańskiego i pokazać, że w tym kraju, który został zbudowany przez Kościół katolicki, który przyniósł tutaj cywilizację i sprawił, że nie zjadamy siebie nawzajem, Krzyż chroni nas przed zezwierzęciem? Wiem, że mamy pewną dobrze pojętą definicję wolności, dobroczynności, prawdy, piękna i dobra. Oprócz tego, że mamy przede wszystkim szansę na zbawienie, to jest pierwszy i najważniejszy dar, który przyniósł nam Kościół - czy Polska nie powinna istnieć właśnie po to, żeby dać szansę całemu światu?

Do Polski zjeżdżają ludzie z innych miejsc świata. To jednostkowe przypadki osób, które są prześladowane za swoje poglądy, albo odbiera się im dzieci z powodu ich poglądów. Oni przyjeżdżają do Polski, ponieważ tutaj jeszcze można swobodnie dzieci wychowywać. Proszę się rozejrzeć. Jest wiele osób, które po kolejnej wielkiej emigracji na początku naszego wchodzenia do Unii Europejskiej wróciły do Polski, bo w Polsce można jeszcze wychowywać dzieci normalnie i kiedy wysze się je do szkoły, to nie ma zagrożenia, że nauczyciel powie: skoro czujesz się dzisiaj dziewczyną będąc chłopcem, to powinnaś zmienić płeć i za chwilę rodziców oskarży się o przemoc nad dzieckiem psychiczną, bo nie pozwalają mu tej płci zmienić. Jeszcze w miarę normalnie w Polsce jest. Środowiska LGBT i genderowe, aborcyjne, feministyczne są coraz silniejsze, ale cały czas nie zwyciężyły. Czy nie ma w tym palca Bożego, czy Polacy nie mają dzisiaj jakiejś szczególnej roli do spełnienia w dziejach zbawienia?

Stawiam te pytania zarówno w książce, którą tutaj śmiałem reklamować, jak i wszystkim, ponieważ za rzadko sobie te pytania zadajemy. Sądzę, że dopiero odpowiedź na nie sprawi, iż my jako Polacy dojrzejemy do tego, żeby powiedzieć sobie, po co Polska jest, bo dziś w doktrynie państwowej Polski nie ma odpowiedzi na pytanie: po co jest Polska? A takie pytanie zadawał już na przykład 100 lat temu Feliks Koneczny. Jeden z największych myślicieli polskich, konserwatywnych, katolickich pytał: po co jest Polska jeżeli nie po to?

